

Wschód Polski

DWUTYGODNIK POLITYCZNY.

Wydawnictwo Straży Kresowej.

Warszawa, Długa 50.
Telef. 119-63 i 127-50.
Wilno, Wronia 1.

Warunki Przedpłaty:

Rocznie Mk. 120, Kwartalnie Mk. 30,
Miesięcznie Mk. 10.
Zeszyt pojedynczy Mk. 5.

— Konto czekowe № 780. —

TREŚĆ NUMERU:

Prof. Antoni Sujkowski: Nasze sprawy na Wschodzie.

M. B. Kwestja rosyjska.

Prof. Eugenjusz Romer: O Litwie historycznej i woli jej mieszkańców.

Stanisław Miklaszewski. Rynek Rumuński.

K. L. Armja litewska.

Przegląd polityczny.

Zagadnienia bieżące:

O pomoc prawną dla ludności Ziemi Wschodnich.

W sprawie soli dla kresów.

Przegląd prasy.

Kronika.

M. Wańkowicz: Biblijografia.



WSCHÓD POLSKI

Nasze sprawy na Wschodzie. 2



Łatwiejsze do pewnego stopnia będzie rozstrzygnięcie sprawy białoruskiej.

Program federacji ziem białoruskich dawnego państwa litewskiego z Polską usuwa wszelkie możliwe zarzuty imperjalizmu ze strony polskiej. Obecność żywiołu polskiego jeszcze bardziej jest tam pożądana, gdyż żywioł inteligentny białoruski dopiero się wyrabia, a szczerze popieranie aspiracji białoruskich będzie tylko wzmagać zaufanie Białej Rusi do Polski. Celem politycznym Polski jest uwolnienie tych krain z pod jarzma Moskwy—Polska żywiołowo musi niedopuszczyć do wchłaniania Białorusinów przez Moskwę i w tym celu musi dbać o wzmocnienie sił liczebnych i państwowych swego białoruskiego sojusznika. Polityka, która nakreśla sobie granice jakiegś — przypuśćmy — Berezyny, jest złą dla Polski, bo pomniejsza siłę Białej Rusi, a więc sumę żywiołów przeciwrosyjskich, a jednocześnie wzmacnia Moskwę.

Sposób rozwiązywania zagadnienia białoruskiego łączy się jednak poniekąd z rozwiązaniem innego zagadnienia, a mianowicie sprawy Litwy etnograficznej.

Sprawa ta jest dość trudna do rozwiązania wyłącznie dzięki czynnikom zewnętrznym, bo rozpatrywana w swej istocie powinna mniej nasuwać trudności, aniżeli ruska lub białoruska.

Lud litewski, co do liczebności, nie może być czynnikiem zbyt znaczącym, gdyż nie dochodzi do dwóch milionów. Obszar jego rozpostarcia—z wyjątkiem części wschodniej, gdzie na zachód od Trok idzie półkolem około Wilna pas ludności mieszanej litewsko-polsko-białoruskiej—jest dość wyraźnie odgraniczony od Polaków (na lewym brzegu Niemna), od Niemców i od Łotyszów.

Litwa posiada cenną wartość geograficzną w tej okoliczności, że kawałkiem swego obszaru dotyka Bałtyku, zresztą dalszy bieg Niemna ułatwia łączność kraju z morzem; natomiast długa, nieprzerwana mierzewa Kurońska i niepomiernie płaskie wybrzeże, utrudniające lądowanie okrętom współczesnym, nieco pomniejszają dane geograficzne.

Potężna, dość równomiernie rozrzucona domieszka ludności żydowskiej, oraz polskiej (najmniej licznej na zachodzie, a bardzo poważnej w powiecie Kowieńskim — przeszło 26%), idą ręką w rękę z niesłychanie prostą strukturą społeczną Litwinów, którzy stanowią żywioł włościański i częściowo bezrolny, natomiast żywioł rzemieślniczy i kupiecki jest ledwie w stanie początkowym, półinteligencji bardzo mało,

a inteligencji zawodowej i urzędniczej, poza księżmi, jest tak mało, że o prowadzeniu swemi siłami maszyny państwowej mowy być nie może.

W tej sprawie między Litwinami a Rusinami i Białorusinami występuje poważna różnica, bo gdy ostatni niejednokrotnie zapraszają żywioł polski do pracy kulturalnej i państwowotwórczej, uważając to za rzecz nieuniknioną i w danych warunkach nawet za pożyteczną, to Litwini chcieliby tę sprawę inaczej załatwić: nie mając gotowej terminologii w języku litewskim, ani też ludzi do urzędów, gotowi są raczej urzędować po rosyjsku niż po polsku. A jeżeli pomimo licznych Rosjan, a nawet i Żydów, skądinąd znienawidzonych, muszą tolerować mnóstwo urzędników narodowości polskiej, to najlepiej świadczy, jak im trudno stworzyć własną maszynę państwową.

Można sobie wystawić, że Litwa etnograficzna powinna i mogła wytworzyć własne państwo; państwo to jednak pomimo licznych domieszek obcych byłoby nieduże i Nieludne, więc musiałoby szukać jakiejś łączności z sąsiadami. Łotwa (2,2 mil. mieszkańców) może być pewnym wzmocnieniem, jako sojuszniczka, ale to sytuacji nie zmienia, bo nie tylko Łotwa, ale Estonia, a nawet Finlandja czują się podwójnie zagrożonymi i od strony Moskwy i od strony Niemiec i z tego powodu rozważają konieczność łącznego działania z Polską.

Litwa więc musi wyraźnie określić swój stosunek w jednym z trzech kierunków: w stronę Niemiec, Polski, lub Rosji.

Ani rosyjski, ani też niemiecki sojusz z Litwą nie może być dla Polski obojętny, chociażby ze względu na potężne mniejszości polskie na obszarze Litwy etnograficznej odwiecznie zasiedlonej, mimo, że przez 40—50 lat Moskwa popierała odrębność Litwy kosztem Polaków, a teraz, za czasów przez Niemców stworzonej Taryby, Litwini niejednokrotnie próbowali na pruski sposób narzucić przy pomocy Niemców-okupantów charakter litewski całym okolicom polskim.

Związek polityczny Litwy z Niemcami, lub z Rosją, byłby w Polsce uważany za wyzwanie skierowane w stronę Polski.

Dla czego związek z Polską Litwinów nie pociąga? Przyczyny są trzy: sprawa Wilna, obawa przewagi kulturalnej Polaków i agitacja zewnętrzna, wroga Polsce.

Wilno, miasto w swej większości polskie, leżące w okolicy zadziwiająco polskiej (*niemiecka* statystyka w okręgu Wileńskim podmiejskim na 93 tys. mieszkańców naliczyła 84 tys. Polaków), posiadało przed wojną 2,800 Litwinów na 206 tys. zaludnienia, a więc niecałe 1,4% żywiołu litewskiego, to miasto podług wymagań litewskich powinno należeć do Litwy! Ideał państwa tarybowego, obejmujący również całą gubernję Wileńską i Grodzieńską, jest tak mało litewski, że w nim nawet łącznie z 13% Żydów, żywioł litewski znalazłby się w mniejszości wobec Polaków i katolików Białorusinów, czyli, że istnienie *narodowego* państwa litewskiego, siłą narzucającego litewskość Polakom, byłoby możliwe tylko przy jakiejś okupacji zewnętrznej, niemieckiej, czy rosyjskiej.

Jeżeli wola ludności ma mieć jakikolwiek głos, to ani miasto Wilno, ani okręg podmiejski nie chcą słyszeć o należeniu do państwa tarybowego, siłą więc nieprzepartej logiki życia dla Litwinów pozostaje

obszar Litwy etnograficznej, jeżeli zaś przywódcy litewscy z jakimś uporem manjaków głoszą przynależność Wilna do Litwy, to odsuwają rozstrzygnięcie zagadnienia polsko-litewskiego na dalszą metę, szkodząc sobie, Polsce i Białej Rusi.

Postulat Litwy historycznej, dla której Wilno musiałoby być stolicą, jest próbą rozwiązania zagadnienia w tym sensie, że Litwini wszystkie swoje instytucje centralne mogliby mieć w Wilnie, przyczem odpowiednie instytucje polskie i białoruskie również w tym mieście by się gnieździły. Innego rozwiązania *litewskiego* Wilno nie dopuści.

W każdym innym wypadku Litwa musiałaby wyrzec się Wilna i zadowolić się obszarem rzeczywiście etnograficznym, to jest tym, gdzie ludność, mówiąca po litewsku, rzeczywiście przekracza połowę zaludnienia.

Zagadnienie Wilna dla Litwinów dałoby się chyba tylko porównać z wymaganiem Wrocławia dla Polski, a chociaż okazałoby się, że Polaków we Wrocławiu jest większy odsetek, niż Litwinów w Wilnie, to jednak nikt w Polsce nie domaga się Wrocławia.

Istnieje drugi szkopuł zgody z Litwinami, który dla Polski okazuje się nieoczekiwanym, a mianowicie Litwini obawiają się wszelkiego zetknięcia z Polakami z tej racji, że Polacy, dzięki swej wyższej kulturze, mogą ich wchłonąć. Tu więc występuje na jaw już nie tylko niechęć synów włościańskich (inteligentów litewskich) do szlachty (żywiołu polskiego), ale jakieś przeświadczenie, że Polska bez cienia gwałtu nad Litwinami, bez żadnych przywilejów dla żywiołu polskiego, tylko siłą swej kultury będzie mogła narzucić swój język. Wprowadza się tu porównanie, że barbarzyński kacap-schyzmatyk był mniej niebezpieczny, że również Niemiec, zazwyczaj ewangelik, wyciskający ostatnią garść żyta, pomimo nieukrywanych zamiarów germanizacji Litwy, jakoby miał być mniej niebezpieczny dla języka i samodzielności Litwy, aniżeli Polak, odwieczny obywatel ziemi żmudzko-litewskiej.

Na to Polacy mogą odpowiedzieć tylko, że tego rodzaju obawy zetknięcia dowodzą niezmiernie małej wiary w żywotność swego języka i swego rodzinnego obyczaju.

Wszelka kombinacja polityczna z Rosją, czy też z Niemcami, musiałaby doprowadzić do zależności i wszechstronnego ucisku litewskości, jeżeli nie do wyraźnej niewoli, a wówczas co mówić o jakiejś samodzielności kulturalnej. Tylko w politycznej łączności z Polską szkoły na Litwie będą litewskie i w urzędach będzie rozbrzmiewała mowa litewska, a temu nie będzie przeszkadzał fakt, że polscy obywatele Litwy będą zawsze wymagali dla siebie szkół polskich i równouprawnienia w urzędach.

Szkopułem, który przy uczciwości politycznej możnaby usunąć, są wpływy i wicherzenia obce.

Litwini już doświadczili różnorodnych agitacji przeciwpolskich, więc dobrze mogliby zrozumieć, czy tu chodzi o dobro Litwy, czy też wyłącznie o szkodzenie Polsce. Kiedy Rosjanie, tępiąc polskość, zaczęli na Litwie etnograficznej popierać litewskość, to jednocześnie przez 40 lat zakazywali drukować czcionkami litewskimi. Kiedy Litwini wymagali, aby bank włościański wzorował się na pruskiej komisji kolonizacyjnej i, wykupując ziemię od Polaków, parcelował ją między Litwi-

nów, to opiekuńczy rząd rosyjski tylko częściowo posłuchał tych rad, bo ziemię wykupywał, lecz parcelował pomiędzy... sprowadzonych z Rosji kacapów.

Chyba niewiele było potrzeba bystrości, aby zrozumieć niemieckie budowanie państwa litewskiego, co przy lichej opiece nad językiem litewskim jednocześnie oznaczało tepienie polskiego; ale swoją drogą i ta opieka powodowała dalszą demoralizację polityków litewskich. Gdy w grudniu roku 1918 Niemcy udzielili Tarybie 100 mil. marek, czynili to po to tylko, aby wywierać wpływ na przeciwpolską politykę Litwinów.

Nie do czego innego zmierzają obecnie i starania angielskie.

Długoletnie jednostronne wpływy rosyjskie, niestety, mocno się zagnieździły wśród inteligentów litewskich, pozbawionych własnej tradycji kulturalnej i te wpływy nieraz charakteryzują metody postępowania i taktykę polityków litewskich.

Umysł Europejczyka nie przywykł do takiego bezceremonjalnego i wprost bezwstydnego mijania się z prawdą, jak to uprawiała Rosja, wyraźna przedstawicielka zwyrodniałego bizantynizmu i państwowości tatarskiej; tym należy — między innymi — wyjaśnić fakt, że Francja i Anglja, popierając Rosję, na każdym kroku pozwalały się okłamywać politykom państwa carów. Z czasem dopiero wojna zaczęła uczyć Anglików i Francuzów, w jakiej mierze można wierzyć rosyjskiej prawdomówności.

Litwini w przedstawianiu rzeczywistości litewskiej na forum europejskim okazali się pojętnymi uczniami polityków i publicystów rosyjskich i to nie raz tak dobrze, że rosyjscy mistrzowie ze zdumieniem mruczelili: „możno wrat, no nie zawirać się”. W rzeczy samej europejczyk, który już skromnie się przysznaje, że stosunki etnograficzne dawnego państwa carów były dlań obce i że przykro się na nim odbiło lekceważenie tych stosunków, teraz wpada w nowe zdumienie. Z litewskiego przedstawienia rzeczywistości wynikałoby, że Polska właściwie jest czynnikiem zupełnie podrzędnym, a siłą, z którą na wschodzie Europy należy się rachować, to są Litwini.

Początkowo tego fantazjowania Francuzi słuchali w czasie kongresu paryskiego z uwagą, znajdując ogromne różnice między głosami Polaków i Litwinów, ale stopniowo wszelkie poszanowanie dla słowa litewskiego nikło, bo zaczęły nadchodzić sprawozdania rozmaitych misji oraz agentów i wówczas okazywało się, że Polacy przytaczali dane zawsze umotywowane, ostrożne, a Litwini pozostali poza wszelką wiarą.

Umyslnie przytaczam ten fakt, bo na targowisku polityki międzynarodowej młoda inteligencja litewska zjawiała się z rosyjską zachłannością i z iście rosyjską metodą, w obchodzeniu się z danymi etnograficznymi — polska zaś z europejskim poczuciem rzeczywistości i poszanowaniem prawdy.

To samo widzimy wciąż w stosunkach politycznych z Litwinami. Ich niestychanemu niewyrobień politycznemu odpowiada ich program dla umysłu europejskiego niezrozumiały: Litwy historycznej nie chcą, bo w niej nie mogliby rządzić, ale chcą tyle ziemi i ludności, że ich litewszczyzna spadałaby poniżej 30%, a przy skromniejszych zakrojeniach (bez Grodzieńskiego) chcą tyle ludności, że sami wynosiliby do 45%. W imię

zasady etnograficznej żądają dla siebie samodzielności, a jednocześnie żądają okolic, gdzie Polacy stanowią większość absolutną, albo nawet gdzie Litwinów wcale nie ma.

Można przewidywać, że wpływy obce, tak wrogie Polsce, jeszcze długo będą maciły w głowach polityków litewskich, którzy jeszcze nieraz będą się ośmieszali memorjami, ofiarującami Francji, lub Anglii wpływy w całej Europie Wschodniej przy pomocy litewskiej, przyczem domysłowości cudzoziemców pozostawia się wprowadzenie tego wszystkiego w życie, a tymczasem nic nie może zaćmić faktu, że naród, z ledwością doliczający się dwóch milionów, staje z wymaganiami większymi, niż Polacy, liczący dwadzieścia kilka milionów.

Ta nieco dziecinna megalomanja litewska szkodzi i Litwie i Polsce, co wyraźnie wskazuje na obce wpływy, nurtujące w całej akcji litewskiej.

Wielkie niewyrobień inteligencji litewskiej jest podłożem, podatnym dla agitacji niemieckiej czy rosyjskiej — i to będzie utrudniało porozumienie z Polską. Jednakże będzie istniało i parcie w odwrotnym kierunku, a mianowicie wszystkie kraje nowooderwane od Rosji będą widziały swój interes w istnieniu Polski silnej, to też Litwa, gdyby nadal miała być ostoją wpływów Polsce wrogich, nie znajdzie dla siebie miejsca w tej rzeszy ludów.

Opowiadania o rzekomym imperjalizmie i arystokracji Polaków są możliwe dopóty, dopóki rzeczywistość nie zada im kłamu tak jaszkrawo, jak tylko życie potrafi tego dokonać: postępowanie Polaków na Białej Rusi i reforma rolna w samej Polsce, rozsiewają wszelkie oszczerstwa, fabrykowane pod wpływem niemieckim lub rosyjskim.

Jaki los Litwy można przewidywać?

O tem aby Litwa była samodzielnym, z nikim niezwiązanym państwem, a jednocześnie aby posiadała Wilno, o tem nikt poważnie mówić nie może, pozostają zatem jeszcze trzy możliwości: 1) Litwa etnograficzna, jako część Litwy historycznej; 2) Litwa etnograficzna w związku federacyjnym z Polską i 3) Litwa etnograficzna, absolutnie z nikim nie związana.

Pierwsza możliwość, która zapewnia samodzielność kulturalną wszystkim żywiołom na Litwie zasiedziały, stwarza poważną jednostkę polityczną (do 13 milionów mieszkańców). Wobec oporu o siłę zbrojną 28-miljonowej (ze Ślązkiem) Polski jednostka ta może spokojnie patrzeć w przyszłość bez obawy Moskwy lub Niemiec, a jednocześnie staje się czynnikiem dość poważnym w polityce międzynarodowej.

W drugiej kombinacji nie posiadałaby takich wpływów. Polacy by na tej kombinacji nie tracili.

Trzecia możliwość musiałaby pociągnąć pewne następstwa, które byłyby nie do uniknięcia. Rosja i Prusy doszły do potęgi kosztem rozebranej Polski i obecnie, kiedy wskrzeszenie Polski zmniejsza potęgę Niemiec a druzgocze Rosję — ten stan Polski zmiażdżonej i rozebranej na zawsze pozostanie wymarzoną idealną Prus i Moskwy. To też absolutnie samoistna Litwa, odgródzona od Rosji Łotwą i Białorusią, lecz przylegająca do Prus Książęcych, maleńka i nieposiadająca własnej inteligencji, wystarczającej na opanowanie własnej maszyny państwowej,

pozbawiona przemysłu, ta Litwa byłaby tak biedna, że z trudnością mogłaby wydoić ciężarowi państwa samodzielnego. Dodajmy, że 13% ludności żydowskiej oraz potężne żywioły polskie, nie byłyby czynnikiem, wzmagającym jedność i siłę państewka litewskiego.

W tych warunkach należy oczekiwać, że siły zewnętrzne, a mianowicie Moskwa i Prusy, będą starały się o wpływy, co przedewszystkiem wyrażałoby się w dokuczaniu ludności polskiej, a zaczątkowa inteligencja litewska aż nadto wyraźnie dowiodła, że chciałyby być pojeźdną uczennicą Moskwy i Prus. W takim wypadku Polska nie mogłaby patrzeć obojętnie na krzywdzenie i wynaradawianie Polaków na Litwie.

Istnienie paromilionowej Litwy etnograficznej, która byłaby nigdy nie gasnącym ogniskiem spisków moskiewsko-pruskich, byłoby dla Polski sąsiedztwem uciążliwym; a ludności litewskiej nie zapewniałoby rozwoju gospodarczego, ani rozwoju kultury narodowej, a nawet nie zapewniałoby dostatecznego spokoju wewnętrznego; jeżeliby kto na tem nie źle wychodził, to garść wodzirejów, o których tak samo Moskwa, jak Prusy, zabiegałyby nieustannie, a takie obce zabiegi zawsze powodują sprzedajność i demoralizację.

Nic więc dziwnego, że polski żywioł na Litwie, który szczerze pragnął pracować dla Litwy, widzi jedyne rozwiązanie tych powikłań w jakiejś formie łączności politycznej z Polską, szczególnie we wskrzeszeniu Litwy historycznej.

Jeszcze istnieje wprawdzie dosyć liczny obóz polityków, którzy z tych samych zestawień wyprowadzają wręcz przeciwne wnioski. Uważając za niemożliwy opór Polaków na dwa fronty, lekceważą całe zagadnienie federacji uciemiężonych ludów w dawnej Rosji i radzą zgodę z jednym z wrogów Polski. Ponieważ w tej chwili niepodobna się było zająć o zgodzie z Niemcami, przeto propagują... zgodę z Rosją bolszewicką, wszystko jedno, czy będzie ona konstytucyjna, carska, czy też republikańska.

Ci politycy to są:

1. Dawniejsi ugodowcy rosyjscy, wśród których oddziaływa nasiąknięcie skorupki za młodu, jak również i niedawne a mocne wpływy Sazonowa, niedawno zmarłego Izwołskiego i innych, którzy z Polski robili narzędzie dla polityki wszechrosyjskiej; ci politycy zrosli się z pojęciem autonomii w ramach państwa rosyjskiego, to też potracili zmysły, gdy Polska ma być rzeczywiście niepodległą i w dalszym ciągu szukają dla niej zewnętrznego oparcia: wrócić do stanowiska aliantki Rosji jest dla nich wymarzoną powrotem do pierwszej miłości.

2. Grupa polityków austrijackiej szkoły Gołuchowskiego, który propagował przyjazny stosunek Austrii do Rosji celem wyzwolenia się od zbyt bezceremonialnej przyjaźni Niemiec. Gołuchowski przeoczył dwie prawdy niezaprzeczalne, a mianowicie, że Rosja była wrogiem Austrii na skutek treści swego istnienia, więc chwilowa pozorna zgoda nigdy Austrii zabezpieczyć nie mogła, oraz że Rosja za plecami Austrii zawsze była gotowa porozumieć się z Niemcami.

Skutkiem przeoczenia tych dwóch szczegółów Gołuchowski, a słuszniej jego system, w latach 1905 — 7 pozwolił Rosji wyjść z pogromu japońskiego i z zamętu rewolucyjnego, czyli uratował Rosję — właściwie

w październiku r. 1918, kiedy rozlatywała się monarchja Habsburgów, system ratowania Rosji, system Gołuchowskiego, święcił swój tryumf. Trudno, ażeby drugi raz w dziejach można było wskazać przykład przepolitykowania większego, jak ratowanie Rosji przez Austrię w latach 1905 — 7.

A więc dawna ugoda z Rosją, oraz rozbitki austrijackich wielbieli mądrości Gołuchowskiego, razem zgodnie propagują przyjacielski stosunek Polski z Rosją porewolucyjną.

Kto jednak zna dzieje Rosji i Niemiec, kto zanalizował istotę państwa i społeczeństwa wielkorosyjskiego, kto wie o stosunkach gospodarczych Rosji, a nadewszystko kto zna poziom kulturalny ludu rosyjskiego i treść inteligencji rosyjskiej, ten musi przyznać, że odnowiona Rosja będzie wrogiem Polski, a jednocześnie przyjacielem Niemiec.

Jeżeli więc są politycy, uznający możliwość jakiegoś zgodnego stosunku Polski z Rosją, to teoretycznie ich mądrość polityczna obronić się nie da, a w praktyce musi *rozpocząć* od przyznania Rosji całej Rusi i większej części Białej Rusi — logicznymi w swym rodzaju politykami byli ci, którzy rosyjskiemu generałowi za zdobycie Lwowa ofiarowali złotą szablę!

Ci politycy w naszym rachunku wykreśliliby z plusów Polski przeciwrosyjskiej 6 milionów mieszkańców Białej Rusi i dodałoby tę sumę do liczby rosyjskiej, a logicznie, według wymagań Rosji kołczakowo-denikinowskiej, powinni to samo zrobić z 5 mil. Rusi Czerwonej oraz z częścią Wołynia, gdyż tego Rosja żąda dla siebie. Jednakże i to nie obroni jeszcze polityków przyjaznych Rosji od zarzutu nierealnego marzycielstwa, bo nawet takie ofiary na rzecz Rosji nie ratują Litwy z Białorusią zachodnią (katolicką) od pożądań Rosji. Ta Rosja nie myśli się zrzekać ani Krajów Bałtyckich, ani Kaukazu, ani Chełmszczyzny...

Takie marzycielstwo zaciemnia umysł, który odpycha tę prostą prawdę, że jeżeli sytuacja zewnętrzna będzie dla Polski korzystna, to Prusy i Rosja będą szukały przyjaznego stosunku do Polski, jeżeli zaś warunki zmieniają się na naszą niekorzyść, to oba te państwa spadną na Polskę z całą drapieżnością. Marzycielstwo nie pozwala widzieć faktu, że Rosja — carska, czy też konstytucyjna, republikańska czy też bolszewicka — zawsze będzie wrogiem krain wyzwających się z pod jarzma moskiewskiego, a nadewszystko wrogiem Polski, jako istotnej ostoji dla tych nowopowstających państw. Polityk niemarzący, polityk, który nie jest zaczadzony przyjaźnią rosyjską, musi uznać za aksjomat wrogi stosunek Rosji względem Polski oraz łączność Rosji z Niemcami i musi z tego wyprowadzić odpowiednie wnioski.

(d. n.)

Antoni Sujkowski.

Kwestja rosyjska.

Od czasu przewrotu bolszewickiego, w październiku r. 1917, zagadnienie rosyjskie, jako jedna z najpilniejszych i najgroźniejszych spraw, ciąży nad całą ludzkością, żyje w tematach dyskusji politycznych wszystkich parlamentów świata, wywołując zakłopotanie i poczucie własnej

niemocy u wszystkich istniejących rządów i jest wreszcie tragicznym problemem dla niebolszewiczalego społeczeństwa rosyjskiego. Raz wyzwolony z utrzymywanych przemocą form państwowych i kulturalnych ciemny tłum niewolników rozsądził w swym ruchu niszczyielskim ogromne imperjum i dziś niedaje się jeszcze żadnej zewnętrznej sile ujarzmić i na tory spokojnego rozwoju historycznego nawrócić.

Ze splotu najrozmaitszych czynników, które składają się na zagadnienie rosyjskie, można wyróżnić trzy najważniejsze:

1. Wielkie mocarstwa świata w ich stosunku do kwestji rosyjskiej.
2. Społeczeństwo rosyjskie.
3. Narody i państwa, które powstały i powstają na gruzach byłego imperjum.

Pragnąc ująć zagadnienie rosyjskie, w ogólnikowych chociażby zarysach, z punktu widzenia obiektywnych warunków, które złożą się kiedyś na rozwiązanie go, musimy rozpocząć od pobieżnego bodaj rozważenia trzech wskazanych powyżej grup czynników składowych.

W dzisiejszych warunkach życia gospodarczego, zwłaszcza przy zupełnem zdemolowaniu aparatu gospodarczego Rosji, wielkie mocarstwa świata, rozporządzające środkami żywnościowymi i bogactwami technicznymi, będą miały ogromny wpływ na dalszy rozwój i ostateczne rozwiązanie zagadnienia rosyjskiego. Jeżeli parlamenty Francji, Anglii, Ameryki i Japonji, co jest już prawie pewne, nie pozwolą rządowi swoim zaważyć na szali wypadków przez akcję wojskową, to zapasy chleba, mięsa, soli, tkanin, maszyn rolniczych, środków transportowych, wreszcie broni i amunicji, będą i są potężnem narzędziem ingerencji wskazanych mocarstw w sprawę rosyjską.

Jak się zdaje, w momencie obecnym stosunek państw entente'y do zagadnienia rosyjskiego zaczyna przechodzić radykalne zmiany.

Do niedawna wspólnym podłożem tego stosunku było traktowanie Rosji jako państwa, które niebawem powróci znowu w przedwojennym prawie składzie terytorjalnym do koncertu mocarstw świata. Nie bacząc na przeczący wszelkim zasadom wolności, prawa i kultury charakter dawnego imperjum, Entente'a pozostawiała wierną sojusznikowi z r. 1914 i przeciwstawiała się wszelkim próbom rozczłonkowania spadku po białych carach. Były w tem stanowisku tak zwane konieczności polityki wojennej, była obawa, że jakiegokolwiek decyzje w sprawach rosyjskich mogą podważyć solidarność państw sprzymierzonych i zaprzężonych, była wreszcie niechęć do ustalenia nowego porządku rzeczy na wschodzie, ze względu na wątpliwą trwałość jego w przyszłości.

Dzisiaj już trudno mówić o wspólnym stosunku Entente'y do zagadnienia rosyjskiego. Coraz wyraźniej mamy tu do czynienia z odrębnymi, nieraz sprzecznymi ze sobą, interesami poszczególnych mocarstw. Biorąc rzeczy praktycznie, widzimy, jak nad Bałtykiem, na południu Kaukazu, w Turkiestanie coraz wyraźniej zarysowuje się akcja angielska, na dalekim wschodzie japońska, i conajmniej nierównoległa z nią amerykańska. Podłożem tych akcji nie są już jakieś w przedwojennej przeszłości zawarte traktaty i umowy, za punkt wyjścia służą

realne interesy każdego z państw, które nie znalazły jeszcze najbardziej odpowiadających im koncepcji praktycznych i dróg działania.

Obserwując bieg wypadków za czas paru ostatnich miesięcy, można zauważyć, że wbrew pierwotnej wyraźnej tendencji do terytorjalnej restytucji dawnego imperjum rosyjskiego, za wyłączeniem Polski i Finlandji, aktywna polityka poszczególnych państw Entente'y wkracza na drogę stopniowego uznawania faktu odrywania się od Rosji innych części dawnego imperjum. Mamy więc do zanotowania fakty takie, jak uznanie niepodległości Estonji przez stworzony przy udziale Anglii antybolszewicki rząd rosyjski Lianozowa, popieranie przez Anglię i Amerykę łotewskiego ruchu niepodległościowego i tolerancji ze strony całej koalicji w stosunku do tendencji seperatystycznych na południu Rosji.

Zapewne, wszystko to są symptomy, które mogą odpowiadać bardzo chwilowym i przemijającym prądom politycznym.

Notujemy też je w tym jedynie przekonaniu, że samo życie stworzy dla tych symptomów odpowiedniki coraz bardziej realne i przekona dyplomację światową, że zastosowanie prawa narodów do stanowienia o własnym losie jest na wschodzie Europy jedną z nieuniknionych konieczności. Po zawodach, które zgotowała akcja Denikina i Kołczaka, po dowodnem przekonaniu się, że gniazdo bolszewizmu nie da się obalić przy pomocy tylko siły fizycznej, wielkie mocarstwa będą zmuszone oprzeć swe działanie na innych czynnikach. Do takich, jak wykazała dwuletnia rewolucja rosyjska, należą jedynie społeczeństwa o mniej lub więcej głęboko rozwiniętej świadomości narodowej, zdolne i chętne do walki z bolszewizmem pod sztandarem własnej niepodległości. Na przykładach Polski, Finlandji, Gruzji, Armenji, Estonji, a nawet i Ukrainy, widzimy dowodnie, że tylko hasła narodowe mogą być pancierzem, chroniącym społeczeństwo od demoralizacji i zgnilizny, którą szerzy bolszewizm.

Poważną rolę może też odegrać fakt, iż rozgromione Niemcy zdradzają chęć przystąpienia do czynnej polityki w sprawach rosyjskich. Po skompromitowaniu się w okupacyjnej polityce Randstaat'ów, Niemcy mają drogę odciętą do wszelkich sojuszków i przymierzy z narodami, które zaznały współżycia z nimi. Bezwzględnie wrogi stosunek Niemiec do Polski i niepodległościowych elementów estońskich i łotewskich jest aż nadto wyraźny, aby można było mieć pod tym względem jakiegokolwiek złudzenia. Pozostaje więc Niemcom jedyna a dawno wypróbowana droga współżycia z Rosją reakcyjną i zaborczą. Trzeba przyznać, że jeżeli kto, to Niemcy mają najwięcej danych po temu, aby przyczynić się do restytuowania w tej czy innej formie dawnego imperjum. Sprzyja im w tem nie tylko doskonała znajomość Rosji, nie tylko nabyta wiekową praktyką zdolność przystosowywania się do warunków życia rosyjskiego, ale też nie wygasłe przez czas wojny sympatje do Niemiec, tak głęboko zakorzenione w niektórych przynajmniej sferach społeczeństwa rosyjskiego. To, że już wiosną r. 1918 pan Paweł Milukow gotów był pracować ręką w rękę z Niemcami, nie było rzeczą przypadkową. Był to jeden z najbardziej może naturalnych i szczerzych odruchów społeczności rosyjskiej, pozbawionej prawdziwego poczucia patryjotyzmu narodowego, a chorej na wybujały imperjalizm.

Przypuszczać można, że niebezpieczeństwo zbliżenia niemiecko-rosyjskiego, które już dziś sprawiło paryskiej Radzie Pięciu kłopot poważny w znanej akcji niemieckiej nad Bałtykiem, zaostrzy sytuację, stworzoną przez niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu i pociągnie za sobą uznanie konieczności postawienia na nogi i wzmocnienia istniejących już nad Bałtykiem państwowych organizmów narodowych.

Reasumując wszystko powyższe i zastanawiając się nad pytaniem o ile silnym i decydującym dla dalszego rozwoju kwestji, objętych tak zwanym zagadnieniem rosyjskiem, będzie wpływ sił zewnętrznych, musimy tu zaznaczyć, że nie będzie on czynnikiem jedynie decydującym. Wobec tego, że żadne z wielkich państw nie jest w stanie rzucić na szalę wypadków sił dostatecznie wielkich, będą one musiały ograniczyć swą akcję do popierania tych lub innych ruchów, powstałych mniej więcej samorzutnie. Wyznaczenie zasadniczych linii rozwoju i rozwiązania zagadnienia rosyjskiego będzie więc zależeć raczej od sił i czynników, które egzystują, lub powstają, w obrębie terytorjalnym byłego imperjum i tworzą zarówno ruchy dośrodkowe, jak odśrodkowe.

* * *

Zdawałoby się, że skoro staniemy na gruncie społeczeństwa rosyjskiego, które powinno być najpoważniejszym czynnikiem w rozwoju kwestji rosyjskiej, zdołamy przewidzieć jej ostateczne rozwiązanie. Tak jednak nie jest. Akcje, prowadzone obecnie przez te lub inne grupy, czy obozy polityczne społeczeństwa rosyjskiego, nie tylko nie dają nadziei rozwiązania kwestji rosyjskiej w jej całokształcie, ale nie zbliżają się jeszcze do restytuowania chociażby tylko rdzennej Rosji. Siła rozbudzonej przez rewolucję i falującej jeszcze żywiołowo masy ludu rosyjskiego jest tak niewspółmiernie wielka w porównaniu do zapoczątkowywanych zorganizowanych akcji, że te ostatnie stają się raczej zjawiskami przemijającymi, niż fundamentami przyszłej Rosji.

Wobec wypróbowanej przez dwuletnią, prawie nieustanną, walkę względnej przewagi sił bolszewickich, potwierdzonej ostatnio przez porażki Denikina, Kołczaka i Judenicza; wobec tego, że wszelkie przepowiednie krachu bolszewików pod wpływem wewnętrznej katastrofy ekonomiczno-żywnościowej dotąd zawodziły, należy przypuszczać, że proces, który ma wprowadzić stosunki rosyjskie na drogę normalniejszego rozwoju, odbywa się gdzieindziej.

Najistotniejsza walka o przyszłość Rosji odbywa się dziś w psychice społeczeństwa rosyjskiego.

Tylko na gruncie swego podłoża psychiki niekulturalnego i ciemnego ludu rosyjskiego, tylko na gruncie anarodowej psychiki kulturalnych sfer rosyjskich staje się chociażby częściowo zrozumiała rewolucja rosyjska. Z jednej strony tam, gdzie sięga bolszewizm, odbywa się w dalszym ciągu proces wyniszczania w duszy i umyśle ciemnego chłopca rosyjskiego wszystkich autorytetów i pojęć wszczepionych mu w sposób niezupełnie pedagogiczny za czasów caratu. Dzięki surowości i dzikości obiektu, proces ten doprowadza masy chłopskie i robotnicze do zupełnego prawie zdziczenia i nie daje żadnych, albo przynajmniej daje minimalne rezultaty pozytywne.

Z drugiej strony ta część społeczeństwa rosyjskiego, która staje do czynnej walki z bolszewizmem, nie przeżyła, niczego się nie nauczyła. Tam pojęcia minionej przeszłości stały się zaprzeczeniem wszelkiej ewolucji. Jak zagubione gdzieś echa powtarzają ci ludzie hasło „wielkiej i niedielimój“ i chcą je przeciwstawić bolszewizmowi, zapominając, że gdyby armje czerwone mogły stanąć na granicach byłego imperjum, Lenin i Trocki zrealizowaliby polityczne postulaty reakcji rosyjskiej w sposób może doskonalszy niż Denikiny i Kołczaki. Lenin i Trocki pokusiliby się o to, aby Wielka Rosja (w danym wypadku republika sowiecka zamiast imperjum) oparła się na spojeniu ze sobą najszerszych mas, na wykorzystaniu przez kult dla internacjonalizmu, oczywiście rosyjskiego, wszelkich uczuć narodowych, a nie tylko na stworzeniu i utrzymywaniu jednej maszyny biurokratycznej. Hasło wielkiej Rosji w ustach Lenina i Trockiego jest dla chłopca i robotnika rosyjskiego bardziej zrozumiałe, niż w odezwach carskich generałów, bo posiada ono społeczną treść wewnętrzną, uwzględniającą szeroko realne interesy klasowe.

Cóż daje Denikin, lub Kołczak, zdziczałej w najlepszym wypadku, lub urobionej już przez teorię maksymalizmu społecznej psychice chłopca i robotnika rosyjskiego? Daleki projekt reformy agrarnej? Ośmiodzinny dzień pracy? Konstytuanta? W psychice ludu rosyjskiego wszystko to są hasła już przewartościowane, nie mówiące, zużyte przez ustrój bolszewicki, a co nie mniej ważne, nieszczerze i puste w ustach przywódców reakcji rosyjskiej.

Chcąc walczyć z bolszewizmem w całej rozciągłości, trzeba nie tylko mieć armję ochotniczą, nie tylko pomoc koalicji, ale trzeba stworzyć wartości moralne i polityczne, przy których pomocy możnaby było opanować zanarchizowaną i wyważoną z posad „conscience commune“ całego społeczeństwa.

Odradzająca się Rosja nie może, jeśli ma być tworem zdrowym i trwałym, zacząć się tam, skąd przyszła dzisiejsza anarchja. I dlatego, bezskuteczna w gruncie rzeczy, wyczerpująca walka reakcji i bolszewizmu będzie trwać tak długo, aż nie zbudzi się w społeczeństwie rosyjskiem zagłuszona przez historję świadomość narodowa. Tylko obudzone i pogłębione w świadomości mas poczucie narodowe będzie w stanie wyleczyć umysł i duszę chłopca, robotnika i inteligenta rosyjskiego od obecnej demoralizacji, od tego straszego bezwładu, który czyni zeń powolne narzędzie w rękach reakcji lub maksymalistów.

Rozwój historyczny Rosji wykazywał zawsze zupełny prawie brak tego czynnika, na którym oparły dzisiaj swe istnienie wszystkie państwa. Lud rosyjski nie znał ojczyzny — rozciągające się przez całą Azję i pół Europy imperjum było zbyt wielkie, aby mógł je w świadomości swej ogarnąć. Car był jedynym konkretnym odpowiednikiem ojczyzny. Zeuropeizowana inteligencja rosyjska oderwała się od ludu i pomimo niejednokrotnych ogromnych wysiłków nie zdołała się z nim zespolic. Nienawidząc cara i jego regime'u inteligencja rosyjska uwierzyła jednocześnie w trwałość i wieczność maszyny biurokratyczno-państwowej, stworzonej przez carat i marzyła, że na niej będzie można oprzeć nie tylko przyszłość Rosji, ale skutecznie jej dalszą ekspansję terytorjalną.

Zapewne nie można twierdzić, że po krachu bolszewików nie nastąpi w Rosji okres jakiegoś nowego białego cara, czy innego dyktatora—to jedno przewidzieć można, że żadna siła fizyczna nie zdoła opanować na czas dłuższy mas, zbuntowanych przeciwko dawnym pojęciom i autorytetom, jeśli nie da psychice tych mas nowego pokarmu, nie stworzy nowych kategorii myślenia.

Ostateczne zwycięstwo i trwała przyszłość może należeć do tego rosyjskiego obozu politycznego, który pierwszy śmiało stanie pod sztandarem narodowym i nie zawaha się dla ideału narodowego poświęcić mrzonek imperjalistycznych, zapożyczonych z czasów Romanowów.

W chwili obecnej taki obóz apolityczny rosyjski nie istnieje i nie powstanie zapewne nigdzie tam, gdzie działają dawni generałowie carscy, pragnący przy pomocy kozaków dońskich zdobyć ukraiński Kijów dla Wielkiej Rosji, lub przy pomocy Estonji i Finlandji uwolnić od bolszewików Petersburg, poto, by później z Petersburga nad Estonją i Finlandją panować. Prawdziwie narodowy obóz rosyjski może tam tylko powstać, gdzie zrozumiana i uszanowana zostanie tragedia i nędza milionowych rzesz ludu rosyjskiego i znajdzie się szczerą chęć wyrwania go z tej otchłani, w którą pograżyli go wspólnie Romanowcy i Leniny. Jeżeli chodzi o warunki zewnętrzne, sprzyjające powstaniu narodowego obozu rosyjskiego, to są one może najlepsze tam, gdzie panują bolszewicy, gdzie krew i widmo śmierci głodowej oczyszczają umysł i duszę, chociażby tylko inteligenta rosyjskiego, z dawnych niezdrowych nałogów i naleciałości.

Nie mogąc przesądzać gdzie i kiedy czysto narodowy ruch rosyjski powstanie, musimy tylko podkreślić, że dopóki to nie nastąpi, naród rosyjski nie będzie zdolny do samodzielnego życia i będzie musiał być w tej czy innej formie rządzony przez innych.

Można przypuszczać, że stan obecny potrwa jeszcze czas dłuższy, aż ze zmagania się dwóch skrajnych obozów, walczących pod względem politycznym nie tyle o zasady, ile o władzę, powstanie obóz nowy, który na szali zaważy, tymczasem zaś częściowe, ale pozytywne rozwiązywanie t. zw. kwestji rosyjskiej odbywa się już na kresach byłego imperjum, gdzie walczą z bolszewizmem i organizują się w niepodległe państwa Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Polska, Ukraina, Gruzja, Azarbejdżan i Armenja.

* * *

W całym rozwoju rewolucji rosyjskiej zdrowym zjawiskiem były tylko ruchy narodowościowe na ziemiach, przemocą niegdyś włączonych do składu byłego imperjum. W przeciągu kilku zaledwie miesięcy rządów t. zw. tymczasowych, ruchy narodowe w niektórych przynajmniej krajach, jak w Finlandji, na Ukrainie i w Armenji, zdołały o tyle się wzmocnić, że potrafiły wystąpić do czynnej i skutecznej walki z bolszewizmem. Okazało się, że w całym kompleksie olbrzymiego imperjum najkulturalniejszymi, najzdolniejszymi do rządzenia samymi sobą są ci właśnie, którym przez wieki prawa tego odmawiano i chcieliby w wielu wypadkach jeszcze i dziś odmawiać.

Jest rzeczą jasną, że gdyby nie chęć do walki o ideały narodowe w środowisku t. zw. kresowych narodów, gdyby nie ich ofiarność i wytrwałość w tej walce, cała Europa byłaby dziś pod grozą, a może częściowo pod panowaniem bolszewizmu. Nie zdałyby się na nic zapasy broni, amunicji, pieniędzy i żywności, gdyby na wschodzie Europy nie było licznych zastępów, gotowych do walki nie za pieniądze, lecz w imię pewnych ideałów.

Dość uprzytomnić sobie smutny los wszystkich ekspedycji wojskowych przeciw bolszewikom, aby zrozumieć jaką rolę w walce z nimi odegrały t. zw. narody, czy państwa, kresowe.

Z punktu widzenia jednak dalszych losów t. zw. kwestji rosyjskiej ważnem jest to, że w walce z bolszewikami skrytowało się i zahartowało poczucie narodowościowe tych społeczeństw, które przed dwoma jeszcze laty marzyły może tylko o autonomji i że dzięki anarchji rosyjskiej zostały ostatecznie zerwane wszystkie więzy, które niegdyś łączyły narody kresowe z Moskwą. Siłą konieczności walka z bolszewizmem stała się dalszym ciągiem odwiecznej prowadzonej walki z imperjalizmem rosyjskim. Dziś już niedalecy jesteśmy od chwili, kiedy linja zachodniego frontu bolszewickiego będzie biegła na granicy etnograficznie nierosyjskich terenów, kiedy ze składu Rosji zostanie faktycznie wydzielony szeroki pas jej dawnych kresów zachodnich.

Od dłuższego czasu odbywa się już na tym terenie gorączkowa praca organizacyjna, zmierzająca do ostatecznego utworzenia nowego stanu rzeczy. W pewnych wypadkach przy udziale wielkich mocarstw—innych, może nawet wbrew ich intencjom—narody oderwane od Rosji, organizują się w praworządne państwa i domagają się uznania ich słuszných praw. Najsilniejsze z nich, Polska i Finlandja, są już dziś członkami wielkiej rodziny wolnych narodów, inne coraz bardziej stanowią o swe prawa się domagają. Estonja posiada już regularny ustrój państwowy: sejm, obrany na podstawach demokratycznych, rząd i dobrą armję; Łotwa, będąca w bardzo ciężkich warunkach, z każdym dniem krzepnie.

O ile więc niemożliwem jest przewidzieć dzisiaj do czego w ostatecznym rezultacie doprowadzą współczesne różnorodne wysiłki społeczeństwa rosyjskiego, o tyle z dużą dozą prawdopodobieństwa daje się przewidzieć linja rozwojowa dalszego biegu wypadków na t. zw. kresach byłego imperjum rosyjskiego. Wysiłki poszczególnych, mniej lub więcej wyzwolonych narodów, będą w dalszym ciągu zmierzały do ostatecznego celu—osiągnięcia jaknajdalej posuniętego stanu niepodległości.

Przedłużająca się w Rosji anarchja jest i dziś czynnikiem, sprzyjającym ruchom narodowościowym. Anarchja ta nie tylko na czas jakiś osłabi niebezpieczeństwo, pragnącej posunąć swe granice na zachód Rosji, ale zmusi wielkie mocarstwa świata do pogodzenia się z istnieniem ruchów narodowościowych i stworzenia z nich możliwie najtrwalszej zapory przeciw bolszewizmowi.

Można oczekiwać, że w niedalekim już czasie wytworzy się między Niemcami a Rosją szeroki pas kilku państw i państewek—jednakowo wrogich obu swoim sąsiadom—dla których hasłem dalszej pracy stać się musi utrwalenie osiągniętych zdobyczy politycznych. Wobec stano-

wiska dzisiejszych odrodzeniowych żywiołów rosyjskich, oraz wyraźnego dążenia Niemiec do stworzenia sobie takiego czy innego mostu dla zętknięcia się z Rosją, polityka nowoutworzonych państw musi mieć na widoku konieczność zagwarantowania sobie bezpieczeństwa z zachodu i wschodu. Ponieważ konieczność ta jest jednakowo ważna dla wszystkich tych państw, należy oczekiwać doprowadzenia do zbliżenia pomiędzy nimi i podjęcia wspólnej zorganizowanej akcji dyplomatycznej oraz wspólnego szukania oparcia nazewnątrz o wielkie mocarstwa świata.

Zarówno niebezpieczeństwo bolszewizmu, jak germanizmu, stwarzają niezależnie od innych czynników warunki, w których mocarstwa, decydujące obecnie w dziedzinie polityki światowej, będą musiały w tej czy innej formie liczyć się z powracającymi do niepodległego bytu państwami narodowymi, jako realnymi czynnikami kwestii rosyjskiej.

Ponieważ warunki realne, o których mowa powyżej, nie są przemijające, ponieważ w dalszym rozwoju wypadków ruchy narodowe, stanowiące najistotniejszą ich podstawę, będą się niewątpliwie wzmacniać, a niebezpieczeństwo sojuszu niemiecko-rosyjskiego będzie egzystowało zawsze, można przypuszczać, że dzisiejszy stan rzeczy na kresach byłego imperjum jest w zasadniczych swych liniach zapowiedzią przyszłego trwałego układu tych stosunków.

Pragnąc w niniejszym, bardzo skróconym, szkicu dać przybliżony obraz stosunków na terytorjum byłego imperjum musimy jeszcze słów parę poświęcić sprawom południowego Kaukazu. Ogólny bieg wypadków jest tu podobny do tego, co się dzieje na zachodnich kresach byłego imperjum.

W trakcie rozwoju anarchii bolszewickiej Gruzja, Azarbejdżan i Armenja, korzystająca początkowo z poparcia Niemiec, a potem Anglii i Ameryki, osiągnęły faktyczną niepodległość i zorganizowały się w państwa, oparte na szerokich zasadach demokratycznych. Sąsiadując z terenami, na których działa gen. Denikin, Gruzja i Azarbejdżan odczuwają już dzisiaj grożące im niebezpieczeństwo rosyjskie i porzuciwszy spory graniczne zawarły sojusz odporny, zmierzający ku ostatecznemu utrwaleniu szczęśliwie zdobytej niepodległości.

I tu więc elementy narodowo uświadomione i czynne stały się zaporą bolszewizmu i stwarzają warunki, dające nadzieje dalszego normalnego i spokojnego rozwoju.

* * *

Na tle zanotowanych powyżej spostrzeżeń i myśli zarysowuje się w przybliżeniu stan obecny głównych czynników, składających się na tak zwane zagadnienie rosyjskie. W obrazie tym dają się zauważyć ośrodki zdrowe i trwałe, z których tryska nowe życie, wypuklają się też obumierające czynniki, zrodzone w znienawidzonej przeszłości. Walka, w której nikt dotąd nie zwyciężył, trwa jeszcze i być może trwać będzie długo.

Od tego czy i w jakiej mierze czynniki, biorące udział w tej walce, zrozumieją jej istotne podłoże, od tego, czy współczesna polityka świa-

towa należycie uwzględni zasadniczą tendencję historyczną dalszego rozwoju stosunków na wschodzie Europy, zależeć będzie pomyślny rezultat tej walki i bliższy lub dalszy jej koniec.

M. B.

O Litwie historycznej i woli jej mieszkańców.

II. Wola mieszkańców Litwy w czasie wojny.

2

Zasłona, starannie zarzucana na prawdę przez władze i statystyki rosyjskie, zwiana została przez silny podmuch wielkiej wojny. Ktokolwiek przyszedł na Litwę, przekonywał się ze zdumieniem, jak fałszywe były informacje rosyjskie, któremi świat od lat dziesiątków bałamucono. A tym ważniejsze były te świadectwa, iż pochodziły ze źródeł niemieckich, a więc nie dających się posadzić o przychylność dla Polaków. Słynny raport von Beckeratha z dnia 3 stycznia r. 1917, przedłożony niemieckiej najwyższej komendzie armji jest jedną z takich charakterystycznych rewelacji.

„Polacy stanowią większość bezwzględna w Wilnie. W innych okręgach tworzą oni bardzo poważne mniejszości. Należy wziąć pod uwagę w Berlinie nie tylko siłę liczebną elementu polskiego, lecz także jego wartość polityczną i ekonomiczną. Statystyki urzędowe rosyjskie, które myśmy tutaj zastali i które nie odpowiadają wymaganiom nauki współczesnej, z pewnością są zestawione na niekorzyść Polaków, których siła prawdziwa nie została w nich uwidoczniiona. Nasze obliczenia z r. 1916 okazały, że siła żywiołu polskiego na Litwie jest o wiele znaczniejsza i że Polacy stanowią tam jedyny element, mający wyraźne cechy polityczne i kulturalne. Jeśli możliwem jest rządzić bez nich w czasie wojny, wydaje mi się trudnem rządzić przeciwko nim w czasie pokoju, trudnem a nawet niebezpiecznem, gdyż inne narodowości Litwy nie stanowią żadnego poważnego i trwałego oparcia. Białorusini, zamieszkujący okręg Wileński, są prawie wszyscy katolikami i uważają się za Polaków“.

Von Cleinow, pełniący wybitne funkcje w niemieckiej służbie wojennej wywiadowczej i zgola nieprzyjaciół Polaków, wyraził się w swym dziele „Die Zukunft Polens“, że liczba Polaków została przez oficjalną statystykę rosyjską conajmniej pomniejszona, a berliński profesor O. Hoetsch w II wydaniu swego dzieła „Russland“ (Berlin 1917) szacuje liczbę Polaków na obszarze wschodnich kresów na 2 i pół do 4 milionów, a więc blisko 4 razy więcej, niżeli przyznawała oficjalna statystyka rosyjska.

Jednak nie tylko w dziedzinie statystyki przejawiała się siła polskości na Litwie. Duszy ludu, głębi uczuć pełnych prostoty, a nawet pierwotnej żywiołowości obcy ani pojąć, ani odczuć nie zdołał. Uczucia te wybuchły jednak z potęgą niepojętą w okamgnieniu, gdy tylko w następ-



stwie wojny dokonał się pierwszy rys w kajdanach, w które Polska była spętana, gdy tylko pierwszy raz zabrzmiało słowo „Polska niepodległa“, chociaż się zrazu poza tem słowem nowa, może jeszcze straszniejsza, ukrywała niewola.

Nie zastanawiano się zgoda, czem jest wobec narodu i jaki ma zakres władzy mianowana przez rząd niemiecki okupacyjny Rada Regencyjna t. zw. Królestwa Polskiego. Gdy tylko usłyszano słowa „rząd polski“, do którego tęskniły pokolenia — do tego macierzystego „rządu“ popłynęły z namaszczeniem wypowiedziane, jak na głos zwrócony do majestatu polskiego rządu przystało, ale równie gorące a stanowcze prośby o przyłączenie ziem W. Ks. Litewskiego do Polski. Trudno przytaczać tutaj te setki podań, które charakteryzują nastroj ludności i oddają jej pragnienia polityczne i społeczne. Streścić się one dadzą krótko. Błagamy, aby „nasz kraj“ — Litwę — do Polski przyłączono, spodziewamy się we współżyciu z nią swobody wyznań i narodowości, rządów demokratycznych, wyborów do ciał ustawodawczych, opartych na najszerszej podstawie. Wszystkie podania i deklaracje, o ile wspominają o innych narodowościach, zaznaczają pragnienie zgodnego z nimi współżycia, a zgoda nie wyjątkowe są manifestacje takich samych uczuć ze strony Litwinów.

Powszechna manifestacja nienawiści do Niemców, wyrażona z całą swobodą i plastyką wyrazów, daje chlubne świadectwo o uświadomieniu narodowem i politycznem, a zarazem i o męstwie tych szerokich mas ludowych, od których te dokumenty pochodzą.

O formie związku politycznego Litwy z Polską nie chcą tam przeważnie przesądzać, wszakże stwierdzają, że polskie społeczeństwo na Litwie (Litwa ciągle i wszędzie pojmowana jako „nasz kraj“ — polski), nigdy się nie zgodzi, by Wileńszczyzna kordonem granicznym od Polski została oddzielona.

Masowość omawianego ruchu wykazuje poniższe zestawienie cyfrowe:

Powiat	Liczba podań	Liczba miejscowości	Liczba osób podpisanych	Liczba osób, w których imieniu akt podpisano
Białostocki	16	20	1713	2727
Bielski	34	79	4027	12093
Sokółski	30	56	1158	3259
Grodzieński	10	17	761	13261
Wólkowyski	3	3	142	142
Brzeski	2	2	64	244
Słonimski	3	2	51	51
Gub. Grodzieńska	98	179	7916	31777
Wileński	121	201	10306	13102
Lidzki	72	106	1328	61403
Oszmiański	21	386	3587	30467
Trocki	4	12	377	591
Święciański	229	708	208	458
Gub. Wileńska	447	1413	15906	106021

Powiat	Liczba podań	Liczba miejscowości	Liczba osób podpisanych	Liczba osób, w których imieniu akt podpisano
Gub. Kowieńska	22	45	907	4312
Inne powiaty i miejscowości bez oznaczenia powiatów	29	41	1566	2195
Razem	368	973	26295	144305

Blisko 1000 osad, położonych przeważnie w ziemi Grodzieńskiej i Wileńskiej, w częściach, znajdujących się na zachód od frontu wojennego niemiecko-rosyjskiego, uczestniczyło w tej pierwszej wielkiej manifestacji ludowej, domagającej się od bezsilnego surogatu rządu polskiego, języczącego pod jarzmem niemieckiego okupanta, przyłączenia tych ziem do Polski.

Cechą tego ruchu było, że uczestniczyły w nim wprawdzie wszystkie warstwy od najwyższych do najniższych, wszakże z warstw ludowych uczestniczyły przedewszystkiem — sit venia verbo — czynnikami oświecone. Udział niepiśmiennych w podpisach jest stosunkowo nieznaczny, krzyżków mało, występowanie jednostek w imieniu zbiorowem pospolicet. To też podpisów w memoriałach i adresach, wystosowanych do Rady Regencyjnej, jest przeszło 26000. Liczba osób, reprezentowanych przez te podpisy, wynosi blisko 150000, zapewne nawet więcej, gdyż w kolumnie ostatniej nie wprowadzono żadnej pozycji liczbowej, gdy podpisy odnosiły się ogólnikowo do całej ludności gminy, której zaludnienia nie podano i nie zaznaczono, że podpis został wykonany na podstawie odpowiedniego mandatu.

Drugim okresem wypowiedzenia się woli ludności, zamieszkującej terytorja W. Ks. Litewskiego, był okres wyzwolenia tych ziem z pod niemieckiej i bolszewickiej niewoli.

W miarę jak postępowały zwycięskie wojska polskie ku wschodowi, rósł entuzjazm ludności. Istnienie prawowitego, niepodległego rządu polskiego, uznanego przez cały świat, otoczonego nie tylko blaskiem tej wolności, która go powołała do życia, ale też tej wolności, którą zwycięskie wojska tego rządu poniosły na wschodnie kresy, a wreszcie szczerze demokratyczny charakter tego rządu — nadały ruchowi politycznemu ludów, zamieszkujących Litwę, szczególne piętno.

Ruch ludowy, manifestujący pragnienie przyłączenia swych siedzib do Polski, stał się przedewszystkiem ruchem powszechnym. Zewnętrznie objawia się to nie tylko ilością podań, memoriałów, deklaracji i t. p. aktów, ale przedewszystkiem ogromną ilością podpisów niepiśmiennych, z zachowaniem zwykle całej formalności plenipotencji, udzielonej do podpisu, a następnie obfitością podpisów osobników innych narodowości, co przedewszystkiem uderza w podpisach, wykonanych alfabetem żydowskim lub słowiańskim. Co prawda w podpisach pismem słowiańskim kryje się bardzo wielu Polaków, którzy poznaawszy się ze szkołą własną

dopiero od czasu rewolucji rosyjskiej w r. 1917, umieją podpisać się tylko po rosyjsku, ale nie ulega wątpliwości, że znaczna część tych podpisów pochodzi od Białorusinów, czego dowodem jest także treść tekstów wielkiej liczby podań i memorjałów.

W parze z powszechnością ruchu idzie godność i siła manifestacji, przybierająca charakter demonstracji politycznej, w której poczucie przynależności do Polski pełny znajduje wyraz. Z drugiej strony powszechność ruchu, przy bardzo niskim stopniu oświecenia publicznego, a wysokim napięciu uczuć i pragnień, sprawia, że akta, nadsyłane masowo do Sejmu w Warszawie, są często bardzo niskie pod względem wartości formalnej, ale za to imponują siłą prostoty. Archaizm formy, bijący z licznych dokumentów, budzi zaprawdę dziwne uczucia; z jednej strony zachwyca kolorystyką starożytności języka i wyrazu myśli, z drugiej brzmi jak skarga, że lud ten od półtora wieku zaniedbany przemawia dzisiaj językiem z przedwieków.

Pierwsza nawała memorjałów przyszła do Sejmu w Warszawie pod wpływem starć z Niemcami w Suwalszczyźnie i na pograniczu polsko-litewskim, a następnie pod wpływem wiadomości o linii demarkacyjnej, wyznaczonej przez Konferencję Pokojową na tym obszarze: „Chcemy należeć do Polski, żadnych innych kombinacji nie chcemy, ani nie przyjmujemy“. „Jeżeli pozostaniemy bez opieki Waszej (koalicyjnej), oraz bez opieki wojsk Ojczyzny naszej, w rozpacz nie ścierpimy jarzma obcego i—wstając w obronę—porwiemy za tradycyjne kosy i topory powstańcze, by żadną miarą nie wpuścić na naszą ziemię ani Ruskich—czy to bolszewickich, czy to wojsk białej gwardji—ani Litwinów. Tak nam Panie Boże dopomóż i Matko Najświętsza Ostrobramska“. „A bić się z ludem litewskim nie zamierzamy, lecz z narzuconym rządem litewskim“, dodaje inna deklaracja. Oto typowy charakter manifestacji w obronę pogranicza polsko-litewskiego.

Fascykul podań do Sejmu w sprawie linii demarkacyjnej na pograniczu polsko-litewskim obejmuje 93 memorjałów i deklaracji z powiatu Wileńskiego i Trockiego, wystosowanych przez kilkadziesiąt wsi, a zaopatrzonych w 23578 podpisów. Dołączając liczbę ludności gmin, reprezentowanych w niektórych podaniach przez delegatów, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że co najmniej 40000 ludzi na pograniczu polsko-litewskim protestowało formalnie przeciw „niemiecko-tarybowskiemu“ rządowi, a oświadczyło się za przyłączeniem spornych terytoriów do Polski.

Równocześnie z tą akcją, która się tak potężnie rozwijała w pobliżu linii demarkacyjnej—na całym obszarze W. Ks. Litewskiego, w miarę jak postępowało wojsko polskie, rozpoczynał się ruch odrazu silny, ale z każdą chwilą męczący, zwarty i zorganizowany, wyrażający się w powszechnej manifestacji za przyłączeniem się do Państwa Polskiego. Podnosząc doniosłą rolę organizacji, należy z całą stanowczością zaznaczyć, że była ona samorządna, że źródło jej znajdowało się w samym ludzie, a wogóle w czynnikach miejscowych. Przemawia za tem fakt, wspomniany już powyżej, ogromnej ilości podań, pisanych w języku białoruskim, a nawet i pismem ruskim, w jeszcze większej liczbie podań, pisanych i skonstruowanych przez ludzi zupełnie prostych, często nader naiwnie, ale tembardziej szczerze, a zwykle tembardziej silnie

i wymownie. Rola przodującej inteligencji, tak jeszcze silna w okresie manifestacji, kierowanych do Rady Regencyjnej, schodzi w tym okresie zupełnie na drugi plan. Podania skierowane do Sejmu są nacechowane powszechnie nie chwilowym nastrojem, wybuchem radości—spowodowanej wyswobodzeniem z pod równie hańbiącego jak straszne jarzma bolszewickiego, lub wieścią o wskrzeszeniu prawdziwie niepodległej i demokratycznej Polski—jakkolwiek i tej nuty nie brak nigdzie, ale przecież bodaj ponad wszystkie intencje owej manifestacji wysuwa się wola niezłomna i szczera, przez szerokie masy dobrze rozumiana, interes przyłączenia się do Polski. Nie tylko słowa, stosowane w podaniach, ale przedewszystkiem tak pospolite w wielu gminach powtarzane i potrójne nawet mobilizowanie swoich sił manifestacyjnych, dowodzi wymownie, że zadośćuczynienie formie, czy też zaspokojenie chwilowych uczuć nie było celem manifestacji.

Rozmiary woli ludowej na Litwie, wyrażonej w podaniach do Sejmu w sprawie przynależenia tych ziem do Polski, ilustruje następujące zestawienie. Niestety, opracowanie olbrzymiego materiału, który został wręczony Delegacji Polskiej w Paryżu dopiero w drugiej połowie września, nie mogło uwzględnić wszystkich szczegółów. To też i powyższe zestawienie jest tylko sumaryczne.

Powiat	Wileński	Trocki	Święciański	Oszmiański	Lidzki	Grodzieński	Sokółski	Inne pow. ziemi Grodz. *)	Innych
Podań	86	61	47	138	300	350	70	23	6
Podpisów	32110	10856	8328	12124	16349	28047	9055	2837	774

W sumie wysłano podczas lata 1919 do Sejmu warszawskiego 1119 podań, zaopatrzonych w 120.480 podpisów, domagających się przyłączenia Litwy do Polski, przyczem nigdy nie należy zapominać, że ogólny ton podań wyrażał bezwzględne życzenie przynależności do Polski, ale formy politycznej tej przynależności zasadniczo nie przesądzano, a często wyrażano życzenie załatwienia tej sprawy w zgodzie ze współmieszkającymi narodami. Należy zaznaczyć, że liczbę podpisów trzeba co najmniej potroić, aby otrzymać cyfrę ludności, którą podpisy powyższe reprezentują. Jednak ludność Litwy, a przedewszystkiem mieszkańcy ziem Wileńskiej i Grodzieńskiej, najwcześniej oswobodzonych z jarzma, wyposażeni odrazu gminnym samorządem, nie ograniczyli swej działalności, zmierzającej do wyrażenia ich woli politycznej, na składaniu adresów, stosowaniu deklaracji, lub prośb, do Sejmu w Warszawie. Wola ludowa podniecona, silne uświadomienie narodowe i polityczne, skłoniły ludność do nadania swym życzeniom formy uchwał zbiorowych. Wiece polityczne, zwoływane przeważnie z inicjatywy Straży Kresowej, odby-

*) Materiały dotyczące Ziemi Grodzieńskiej zostały doręczone delegacji Polskiej w Paryżu jedynie w bardzo szczupłej części. To też zestawienie powyższe podaje wyniki znacznie niższe od rzeczywistych. Naprz. sam powiat Wołkowyski złożył powyżej 20 tysięcy podpisów. (Przypisek Redakcji)

wały się po wszystkich kątach oswobodzonego kraju. Uchwały ich wyraźnie akcentują częstość i ciągłość wysiłków ludowych w kierunku zjednoczenia się z Rzeczpospolitą Polską, domagając się rozpisania wyborów do Sejmu w Warszawie, żądania tak silnie zakorzenionego w masach ludowych, że napewno conajmniej trzy czwarte podań je podnosi. Ludność pragnęła tym sposobem jaknajszybciej zdobyć znak widomy przynależności do Polski.

Powszechnie żywione pragnienie wyładowało się w myśli organizacji powiatowych sejmików. Myśl ta poraz pierwszy powstała w powiecie grodzieńskim i została wspaniale zrealizowana już w dniach 11 i 12 czerwca.

Dla wyboru posłów na sejmik grodzieński postawiono zasadę, że każda wieś wysła bez względu na narodowość i wyznanie po jednym delegacie, natomiast miasteczko po jednym delegacie ludności chrześcijańskiej i jednym delegacie ludności żydowskiej. Miasta, które wyraziły już swą wolę podczas wyborów do rad miejskich, były od tej akcji wyłączone. W ten sposób był ów pierwszy Sejmik Grodzieński sejmikiem ludności wiejskiej i małomiasteczkiej. Uczestnictwo zarówno w wyborach, jak też w sejmiku, było nadzwyczajne. Mimo, że zasady powszechnego w tym wypadku głosowania nie postawiono, stały się owe wybory w bardzo wielkiej liczbie wsi powszechnymi ze współudziałem całej dorosłej ludności męskiej i żeńskiej. W Sejmiku uczestniczyło 444 delegatów, wybranych na przeszło 300 zebraniach wiejskich, a reprezentujących z pewnością znacznie wyższą liczbę wsi i osad, które mimo regulaminu często się w grupy do aktu wyborczego łączyły. Obrady Sejmiku były podzielone na 4 sesje, z których jedna zajmowała się sprawami politycznymi, druga sprawą oświatową, trzecia agrarną, a czwarta sprawą samorządu. W rzędzie licznych uchwał powzięto też poniższą rezolucję polityczną, uchwaloną przez aklamację. Aklamacji sprzeciwił się jeden głos, czterech zaś wyraziło swą niekompetencję z powodu braku odpowiedniego mandatu od wyborców.

Rezolucja.

„Pierwszy od czasu zrzucenia jarzma rosyjskiego i niemieckiego Walny Sejm Ludowy Powiatu Grodzieńskiego, składający się z posłów wybranych przez wioski i osady powiatu bez różnicy narodowości i wyznania, oświadcza uroczyście, że wolą ludu naszego powiatu jest państwowe połączenie z Rzeczpospolitą Polską w sposób, jaki będzie uchwalony przez Sejm Ustawodawczy w Warszawie przy współudziale naszych posłów.

Powrót naszego kraju do państwowej łączności z Polską będzie oznaczał dla ludności polskiej spełnienie jej pragnień i dążeń, za które mieniem, krwią, znośnieniem ucisku i prześladowania płaciła, zaś dla wszystkich mieszkańców tej ziemi, narodowości niepolskiej, będzie to jedyną możliwością uzyskania swobody sumienia, przekonań, równouprawnienia obywatelskiego i najdalej idącego samorządu kulturalnego i narodowego“.

Przykład powiatu został naśladowany przez wszystkie powiaty ziem Wileńskiej, o ile na to pozwoliło wyzwolenie z pod jarzma bolszewickiego przez wojska polskie. W Święcianach odbył się Sejmik dnia 24 lipca, w Oszmianie 15 sierpnia, w Wilnie dnia 17 sierpnia, w Lidzie 24 sierpnia, w Trokach dnia 31 sierpnia oraz w Wołkowysku dnia 9 września.

Aby ocenić znaczenie tej akcji, która doprowadziła w 7 powiatach na Litwie do pierwszych od z górą setki lat Sejmików, nie należy pominąć następujących refleksji. Organizacja Sejmików wyszła z dołu, od społecznej organizacji Straży Kresowej, nie rozporządzała więc środkami państwowej organizacji; doświadczenie miejscowych ludzi, przeprowadzających wybory, było minimalne, pośpiech z jakim akcją dokonano niezwykłych.

Oczywiście, że wszystkie te czynniki sprawiły, że w akcji organizacyjnej powstały liczne, może nawet rażące luki, niewątpliwie ubolewania godne. Dwie luki rażą najbardziej, a to stosunkowo mały udział w akcji powiatu trockiego, jako też zupełny brak udziału południowej części powiatu Wileńskiego. Zważywszy masowy udział w akcji powiatu Święciańskiego, a niemniej silny udział w przeważnej części północy powiatu Wileńskiego, Oszmiańskiego i Lidzkiego, musimy dojść do przekonania, że akcja ta szczególnie żywo się rozwijała w tych okolicach, nad którymi jakiegokolwiek zawisło niebezpieczeństwo. Słaby udział powiatu Trockiego tłumaczy w znacznej mierze okupacja przez wojska litewskie i wojenna strefa demarkacyjna, a niemniej i to, że w świeżej jeszcze pamięci ludności tego powiatu pozostawała akcja protestu przeciwko wyznaczeniu owej właśnie linii demarkacyjnej. A jednak mimo tych wszystkich niedomagań złożył lud ziemi wileńskiej ową akcją nie tylko dowód wielkiej dojrzałości politycznej, ale też złożył najsilniejsze świadectwo swej woli i tendencji narodowo politycznej. Dla uzmysłowienia znaczenia tego świadectwa woli ludowej podjęto opracowanie protokołów wyborów na delegatów do Sejmików powiatowych. Przy tem opracowaniu musiano zrezygnować z protokołów wyborów do Sejmiku Grodzieńskiego z powodu, że w protokołach tych nie podano narodowości delegatów (posłów). Powiatu Wołkowyskiego nie opracowano, ponieważ protokoły wyborów w poszczególnych gminach nie nadeszły na czas (do delegacji w Paryżu). Opracowanie nasze obejmuje przeto tylko powiaty Trocki, Wileński, Lidzki, Oszmiański i Święciański. Cyfrowe wyniki podaje poniższe zestawienie:

Liczba posłów wybranych na Sejmiki.

Powiat.	Polacy	Litwini.	Białorusini.	Tatarzy.	Żydzi.	Staroobrzędowcy.	Ogółem.
Trocki	29	3	1	—	—	—	33
Wileński	85	4	—	—	—	—	89
Święciański	227	142	53	1	2	2	427
Oszmiański	114	2	34	—	—	—	150
Lidzki	186	—	37	—	5	—	228
Ogółem	641	151	125	1	7	2	927

Tak więc w powszechnym, dobrowolnie sobie narzuconem głosowaniu, przeprowadzonym w 927 miejscach wyborczych, a obejmującym nape-

wno blisko 3000 wsi i osad poszczególnych, polacy *) zdobyli ogromną przewagę około 70% głosów, podczas gdy na Litwinów przypada tylko 16.7%, a na Białorusinów 13% głosów.

Nie jest bez interesu liczba ludności, reprezentowana przez powyższe wybory. Liczba ta wynosi w powiecie Trockim 20088, Wileńskim 77402, Święciańskim 99862, Oszmiańskim 126638, a Lidzkim 51343, razem 375333 ludności, dla których posłowie sejmikowi byli wyrazicielami myśli politycznej. Uwzględniwszy, że wojna obniżyła zaludnienie Litwy co najmniej o 25% do 33% liczby przedwojennej, a nie mniej i ten fakt, że ludność miejska, podobnie jak w Sejmiku Grodzieńskim i w innych sejmikach nie uczestniczyła, można stwierdzić z całą pewnością, że co najmniej połowa ludności wiejskiej ziemi Wileńskiej zamianowała swą wolę w wyborach do Sejmików i na ich obradach.

Nader żywe obrady na wszystkich Sejmikach na temat całego szeregu żywotnych kwestji, agrarnej, samorządowej, aprowizacji i odbudowy kraju, a wreszcie i politycznej, zgoda na plan pierwszy przez nikogo nie wysuwanej, budzą istotnie rzetelny interes. Protokoły obrad prowadzone jasno, zwięźle i w najwyższym stopniu bezstronnie są świetnym dokumentem wysokiej kultury zdobytej w szkole wielkich cierpień i ciężkiej walki.

Podajemy kilka szczegółów obrad Sejmiku w Święcianach, w których najsilniejszy udział Litwinów i Białorusinów doprowadzał kilkakrotnie do konfliktów, równie interesujących, jak ich rozwiązanie. Na Sejmiku dopuszczone były trzy języki do obrad: polski, litewski i białoruski i często posługiwano się tłumaczami; sporadycznie i język rosyjski był w użyciu. Podobnie jak niezależność wyborów stwierdza masowy wybór delegatów litewskich w północnej części Święciańskiego, tak przebieg dyskusji sejmikowej zaświadczył o tolerancji ogółu i ogólnej dążności do zgody i braterstwa. Kilka przykładów. Delegat Gajgalaś zachęcał w swych przemówieniach do bojkotu obrad i przytaczał cały szereg argumentów za wyższością rządu Taryby nad rząd polski. Otóż nie tylko, że mówcy zgoda nie przerywano, ale zwalczając jego wywody stosowano zarówno ze strony polskiej, jak białoruskiej, bardzo pojednawcze dla Litwinów, chociaż nie dla Taryby, apele. Wynik był ten, że rezolucja polityczna, którą szczególnie delegat Gajgalaś pragnął zbojkotować, po wyjściu ze sali 15 litwinów, nie tylko przeszła bez głosów przeciwnych, ale „głosowało za nią 67 litwinów, czyli niemal połowa wszystkich delegatów litewskich. Rezolucję powyższą przytaczam:

Rezolucja.

1. „Powszechny Zjazd Ludowy pow. Święciańskiego, reprezentujący 180 tysięcy ludności różnych narodowości i wyznań, a mianowicie polaków, litwinów, białorusinów, staroobrzędowców, żydów i tatarów, składający się z delegatów wybranych przez ludność powiatu na powszechnych zgromadzeniach ludowych, obwieszcza całemu światu niezłomną wolę przynależności do Polskiej Rzeczypospolitej.

*) To jest ci, którzy podali się za polaków.

2. W zgodnem współżyciu, w wolności i równości wobec prawa, pragną wszystkie narodowości, zamieszkujące powiat Święciański, żyć i rozwijać się pod opiekunictwem skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej — o tę łączność będziemy walczyć, aż do pełnego zwycięstwa.
3. We wspólnej zgodności i braterskim pojednaniu życzymy pracować wspólnie z Sejmem Polskim i prosimy Sejm Wysoki o zarządzenie wyborów do Sejmu w najkrótszym czasie w powiecie Święciańskim.
4. Wszelkie walki narodowościowe, wszelkie waśnie polsko-litewskie, potępiamy najsilniej i ze wstrętem odrzucamy wszelkie zakusy wrogie, które chcą oderwać te narody, polski i litewski, jeden od drugiego, aby tą drogą oba te narody zgubić.

Pomiędzy innemi uchwałami Sejmiku Święciańskiego natury politycznej podnieść należy bezwzględne potępienie szowinistycznych agitacji wielu księży-litwinów, którzy, nadużywając swej powagi duchownej, wszelkimi siłami dążą do zamęcenia kraju i wywoływania walki narodowościowej. W imieniu Białorusinów, przy akompaniamencie burzliwych z ich strony oklasków, oświadcza delegat Urbanowicz, że ludność białoruska „w razie ustąpienia wojsk polskich z orężem w rękę powstanie przeciw jakimby to nie było najeźdźcom, czy to Litwinom, czy Niemcom, czy Moskałom“. Trzech delegatów do Sejmu w Warszawie wybrano wyłącznie Polaków, a to jednego jednogłośnie, dwu innych tak znaczną większością głosów, że bez znacznego udziału głosów litewskich byłaby ona niemożliwa.

Polityczne rezolucje Sejmików w powiecie Lidzkim, Wileńskim i Trockim zostały przyjęte jednogłośnie, natomiast na Sejmiku w Oszmianie opozycja wynosiła głosów 15. Zgodność głosów delegatów wszystkich narodowości była rzeczywiście imponująca. Szczególną uwagę zwraca głos delegata Giecewicza, który na sejmiku w Oszmianie w języku rosyjskim wzywał „przyłączenia się do Polski, gdyż Polska przysłała nam wojska i oswobodziła nas od przemocy bolszewickiej. Prawa i reformy polskie gwarantują nam dobrobyt materialny i moralny“.

Wytrwały Litwin nie spocznie w wynajdywaniu i stosowaniu coraz to nowych sposobów, zanim nie widzi spełnionego swojego, zawsze niezłomnego, zadania.

Zabrał się więc ów lud litewski, ten lud litewski, który wierny tradycji dawnej Unji Litwy z Polską oba te pojęcia identyfikuje, do nowego sposobu stwierdzenia publicznego nie tylko swej woli, ale też i praw do zjednoczenia się z Polską. Mam na myśli spisy ludności, które stały się na Litwie jednym z najbardziej pospolitych zajęć prywatnej inicjatywy ludowej. Przeglądając sejmowe archiwum, odnoszące się do spraw Litwy, spotyka się pospolicie ze wzmiankami o dokonanym spisie i jego wyniku. Przypominam spis wykonany w Druskienikach powiatu Grodzieńskiego, w gminie Podbrzezie powiatu Wileńskiego i wiele innych. Wszakże protokoły szczegółowe spisów doszły tylko z 4 gmin powiatu

Wileńskiego, a mianowicie z gminy Janiszki, Malaty, Muśniki i Niemenczyn, wszystkich położonych w pobliżu linii demarkacyjnej.

Wynik tej statystyki zestawiono poniżej:

Gmina	Polacy	Litwini	Białorusini	Żydzi	Pragną należeć do:	
					Polski	Litwy
Janiszki	7840	89	96	100	7872	42
Malaty	4811	6720	447	1089	6094	5889
Muśniki	6133	817	6	98	6887	366
Niemenczyn	9515	19	143	415	10074	18

Oto w krótkich rysach przedstawiony obraz wysiłków, uczynionych przez szerokie masy ludu Litwy, dla osiągnięcia celu, wyrażonego we wszelkiej skali uczuć, a oddanego w tak prosty sposób przez uchwałę Sejmiku Grodzieńskiego:

„Wola ludu naszego jest państwowe połączenie z Rzeczpospolitą Polską w sposób, jaki będzie uchwalony przez Sejm ustawodawczy w Warszawie przy współudziale naszych posłów“.

Eugenjusz Romer.

Rynek rumuński.

Organizm gospodarczy Rumunji znajduje się obecnie wskutek wojny w stanie głębokiego wycieńczenia. Najbardziej ucierpiał przemysł, który został niemal doszczętnie zrujnowany, za wyjątkiem jednej tylko gałęzi (górnictwo naftowe).

Spadek produkcji rolnej jest również b. znaczny; Rumunja, która przed wojną była jednym z większych eksporterów zbożowych na rynku europejskim, zmuszona będzie obecnie na czas jakiś ograniczyć się do zaspokojenia konsumcji krajowej (może być mowa ewentualnie o jakiejś niewielkiej nadwyżce dla celów eksportu). Gospodarstwo hodowlane, znajdujące się przed wojną w kwitnym stanie, podupadło wielce, gdyż Niemcy wywieźli $\frac{3}{4}$ inwentarza żywego z kraju (blisko 100.000 głów bydła).

Na przyszłość musimy liczyć się jednak z Rumunją, jako eksporterem produktów zbożowych, w szczególności zaś brakującej nam pszenicy. Rumunja jest krajem o charakterze wybitnie rolniczym. Za wyjątkiem wielkiego przemysłu naftowego w całym kraju istnieją tylko nikłe ilości zakładów przemysłowych, głównie tkalnie, huty szklane, browary; stąd rynek rumuński przedstawia wdzięczny teren dla ekspansji krajów sąsiednich, bardziej uprzemysłowionych. Zdolność konsumcyjna tego rynku przed wojną, wskutek rozwoju rolnictwa i przemysłu naftowego, stale

wzrastała. W przeciągu 33 lat, poczynając od roku 1880 do 1913, przywóz Rumunji powiększył się z 255.000.000 do blisko 600.000.000 lei. Lwia część tego importu przypadała na kraje niemieckie. Eksporter niemiecki był przed wojną nieomal panem wszechwładnym na rynku rumuńskim. Przemysł krajowy opierał się również o kapitały obce, głównie niemieckie (80%). Nawet wśród personelu fabrycznego znaczny odsetek stanowili Niemcy (dyrektorowie i bardziej wykwalifikowani robotnicy). Obecnie wskutek wojny i wywołanego przez nią antagonizmu rumuńsko-niemieckiego, dotychczasowa hegemonia gospodarcza Niemiec na rynku rumuńskim została gruntownie podważona i moment jest wyjątkowo sprzyjający dla tych państw, które zdołają zająć chwilowo zwolnione z pod wpływów niemieckich placówki. Tutaj b. poważna rola mogłaby przypaść przemysłowi polskiemu, który pod względem geograficznym znajduje się w sytuacji korzystniejszej niż np. przemysł angielski, włoski, lub francuski, dotychczas jednak w rywalizacji, jaka obecnie rozgrywa się na rynku rumuńskim, pomiędzy wyżej wymienionymi narodami, Polska prawie nie brała udziału.

Szereg wielkie jest dzisiaj zapotrzebowanie Rumunji w dziedzinie wyrobów tkackich i galanteryjnych oraz wszelkich produktów chemicznych, maszyn i narzędzi (głównie rolniczych), relsów oraz całego ruchomego taboru kolejowego.

W sprawie reglamentacji przez władze rumuńskie handlu zagranicznego zaznaczyć należy prawo, które weszło w życie od dn. 1-go maja r. 1919. Na mocy tego prawa przedmioty luksusowe z reguły nie mogą być importowane, w razach wyjątkowych jedynie można uzyskać pozwolenie na przywóz tych artykułów od rumuńskiego ministerstwa przemysłu i handlu, które wydaje swą decyzję po zasięgnięciu w danej sprawie zdania Izby Handlowej. Normalnie, po uzyskaniu pozwolenia od ministerstwa przemysłu i handlu na przywóz pewnych artykułów, importerowi pozostają do załatwienia jedynie formalności celne. Opłata celna pobierana jest w wysokości 2% od ceny towaru. Wewnątrz kraju towary przywiezione mają całkowicie wolny obieg i nie podlegają żadnym rekwizycjom.

Zacieśnienie węzłów gospodarczych, a co zatem idzie i politycznych, z Rumunją jest dzisiaj jednym z ważniejszych postulatów polskiej polityki gospodarczej. Sprawa ta powinna znaleźć należyty oddźwięk i zrozumienie w łonie szerszego społeczeństwa: większe firmy i domy handlowe polskie powinny już dzisiaj wysłać swych przedstawicieli do Rumunji, celem zbadania stosunków i przygotowania odpowiedniego terenu dla naszej ekspansji. Głównym atutem w ręku eksportera niemieckiego, dzięki któremu zdobył on stanowczą przewagę na rynku rumuńskim, była dokładna znajomość warunków miejscowych, nabyta za pomocą starannego i skrzętnego studjowania. Na podstawie tej świetnej znajomości nie tylko już ogólnych warunków popytu i podaży, lecz również całej psychologii upodobań i przyzwyczajeń swych konsumentów, handel niemiecki wypracował doskonałe metody pokojowej penetracji gospodarczej, którym państwo niemieckie w dużym stopniu zawdzięczało całą swą potęgą przedwojenną.

Naszym programem na chwilę obecną w stosunku do Rumunji powinno się stać dobre zorganizowanie i odpowiednie obsadzenie placó-

wek konsularnych, pobudzenie poważnych firm polskich do zakładania swych ekspozytur w Rumunji, tudzież wydelegowanie większej liczby zdolnych agentów handlowych, celem dokładnego zapoznania się ze środowiskiem i zawiązania stosunków. Rzeczą wielkiej wagi byłoby otwarcie w Rumunji filii większych banków polskich, w pierwszym rzędzie wpłynęłyby one mogły znakomicie na zwiększenie prężności gospodarczej żywiołu polskiego, zamieszkałego w Rumunji, za pomocą umiejętnego finansowania tamtejszych polskich przedsiębiorstw i zrzeszeń handlowo-przemysłowych.

Stanisław Miklaszewski.

Armja Litewska.

Ruch niepodległościowy litewski, wiszący przez długie lata w powietrzu nieomal bez żadnego oparcia w samym narodzie, ujawniający zresztą swe tendencje jedynie w walce z rzekomą polonizacją, przeważnie na tle spraw kościelnych, a zamykający oczy na wspólnego wroga i najniebezpieczniejszego przeciwnika Litwy—Rosję—w pewnym momencie został zmuszony do nagłej improwizacji państwowej. Zupełny brak jakichkolwiek silniejszych tradycji państwowych, mogących stać się podstawami tworzącego się ustroju, przy jednoczesnym braku inteligencji wyszkolonej w służbie publicznej, któraby mogła dźwignąć ciężar powstających przed nią obowiązków, uczynił tę improwizację i wolniejszą i mniej doskonałą, niż nawet na Ukrainie, opierającej swój ruch narodowy o wyszkolonych parlamentarnie i społecznie działaczy galicyjskich, a swe kadry wojskowe o narodowo-ruskie pułki monarchji Habsburgów. Brak tradycji wojskowych szczególnie silnie zaciążyć musiał nad powstającym państwem Litwy. Jak w polityce uległo ono sugestji mocniejszej maszyny państwowej i dało się wciągnąć na czas dłuższy w tryby potężne swego historycznego i przyrodzonego wroga, Niemiec, stając się ich narzędziem w polityce antypolskiej Taryby—tak samo ulec musiało i pod względem wojskowym tej sile, która zresztą umiała swą organizacją dziwić nawet przeciwników. Siła zbrojna litewska, nie mogąc opierać się na własnych wcześniejszych wzorach, tem wydatniej poddała się obcym. Nie kształtowała się ona w powolnym organizowaniu podziemnych spisków wojskowych, ani w moralnem wykuwaniu szeregów zbrojnych w nieustających walkach czasu wojny światowej. Jako organizatorzy weszli wychowawcy obcych armji i na obcych wzorach musieli się oprzeć.

Myśl o własnej niezależnej armji litewskiej poraz pierwszy znajdować zaczęła swe ucieleśnienie dopiero w styczniu r. 1919 po opuszczeniu Wilna. Na przeszkodzie stał przedewszystkiem brak kadry oficerskiej. Aby wytworzyć jej zaczątek bardzo chętnie do pierwszych oddziałów litewskich przyjmowano oficerów armji rosyjskiej, uchodzących przed nawałą bolszewicką—rosjan—nie umiejących ani słowa po litewsku. Agitacja werbunkowa snuła swe sieci po ziemiach Litwy etnograficznej, a nawet poza nią, jednakże rezultaty były nie-

słychanie nikłe. Ówczesny gabinet Śleżewicza znalazł się więc wobec garści oficerów—bez żołnierzy niemal—bez pieniędzy, broni i amunicji. I wówczas zjawiał się duch opiekuńczy w postaci niemieckich instytucji finansowych, które ofiarowały znaczną pożyczkę wzamian za zobowiązanie czynienia zakupów wyłącznie w obrębie Niemiec.

W ten sposób uzyskano możność sformowania dwóch pierwszych pułków, Olickiego i Kowieńskiego, które wkrótce zostały wysłane na front przeciw bolszewikom. Po tych zaimprovizowanych początkach postanowiono przystąpić do organizacji, opierając się na siłach fachowych. W tym celu pozyskano dla armji litewskiej dwóch polaków, generałów służby rosyjskiej, Żukowskiego i Otockiego, oraz kilku innych wyższych oficerów. Generał Żukowski został naczelnym wodzem armji i przystąpił do zorganizowania sztabu generalnego oraz wojskowej organizacji obszarów państwa. Kraj cały podzielono na komendantury i w ten sposób położono podstawy pod przyszłą technikę poboru. Pobór ten jednakowoż przeprowadzono dopiero w czerwcu r. 1919, mobilizując roczniki od r. 1890 do 1900 na całym terenie państwa. Tworzenie się poszczególnych jednostek wojskowych zwykle odbywało się w powolnym i stopniowym tempie i do dziś dnia znajduje się szereg bataljonów, nie powiązanych w organizację wyższe i stanowiących ostatecznie zakończone jednostki.

Całość wojsk litewskich składa się w tej chwili z 2 brygad piechoty, o mniej więcej wykończonej organizacji, stojących na froncie, szeregu bataljonów uzupełniających, jednego pułku huzarów i jednego pułku artylerji. Prócz tego istnieją pewne nieliczne formacje techniczne, straż pograniczna i inne drobniejsze formacje.

Korpus oficerski jest przeważnie dość młody—są to byli podporucznicy i porucznicy armji rosyjskiej—śród nich spory odsetek polaków i rosjan. Nastrój panuje wśród nich dość wysoki, poczucie patryjotyzmu duże, szczególnie ostro zaznacza się front antypolski, co jest tem dziwniejsze, że polacy zajmują szeregi stanowisk samodzielnych, jak komendantów pułków, bataljonów i t. p. Element żołnierski jest prawie wyłącznie chłopski, w 90% litewski, olbrzymi procent jest analfabetów, jednak według opinii znawców stanowią oni bardzo dobry, bitny i karny materiał żołnierski. Śród żołnierzy szerzy się bardzo propaganda antypolska, szykując ich do ewentualnych starć, szczególnie w pasie linii demarkacyjnej. W stosunku do dość małej ilościowo siły zbrojnej i mało zaawansowanej organizacji jednostek bojowych uderzająco wielkie są instytucje naczelne. Nietylko istnieje poza Wodzem Naczelnym Sztab Generalny ze wszystkimi wydziałami—operacyjnymi, łączności, inspekcji i t. d., ale również i specjalne Ministerstwo Wojny o bardzo rozległej, przynajmniej na papierze, organizacji.

Jako podstawy przyszłej armji istnieją szkoły: oficerska w Kownie (o bardzo nielicznym jednak personelu uczniów), lotnicza, podoficerska i t. d. I w tym kierunku jednak zrobiono stosunkowo dość niewiele.

Polityczne tendencje twórców wielkiej Litwy, obejmującej ziemie etnograficznie polskie i białoruskie, kazały działaczom państwowym litewskim szukać kontaktu z tymi ostatnimi. W ten sposób więc czyniono

próby zorganizowania w rządzie litewskim specjalnego ministerstwa białoruskiego, starano się wmówić w polityków białoruskich konieczność współzycia państwowego, na tem też tle istniały wysiłki stworzenia wspólnych formacji wojskowych. Wysiłki te nie znalazły jednak dostatecznego oddźwięku w sferach białoruskich, które, nie cofając się zasadniczo przed pewnem porozumieniem, szukały jednocześnie kontaktu z Polską i dla których nieprzejednane i wrogie stanowisko sfer oficjalnych Litwy w stosunku do Polski było obce. Stąd więc pod względem wojskowym ograniczyło się to do sformowania oddziału białoruskiego (zresztą nie przekraczającego 300 ludzi) trochę odmiennie umundurowanego, który jednakowoż nie stał się zawiązkiem odrębnej jednostki wojskowej o większem znaczeniu, a którego wartość polityczna obecnie należy już do przeszłości.

Ostatnie czasy przyniosły zasadniczą zmianę stosunków w armji litewskiej. Po znanej aferze von der Goltza i Bermond't'a, godzącej po przez Łotwę i w Litwę, po jej ostatecznej likwidacji, ze strony Ententy, a ściślej mówiąc ze strony angielskiej, zwrócono baczniejszą uwagę na formacje wojskowe państw nadbałtyckich. Litwą, stanowiącą jedno z ogniw w tym pierścieniu, którym Anglja pragnie odciąć od morza inne narodowości, stała się również terenem jej wpływów. Szefem sztabu generalnego Litwy został generał angielski Crozje, a szereg instruktorów ujął w swe ręce dalszą organizację siły zbrojnej. I tak np. na czele oddziałów lotniczych stanął mjr. angielski Carra, którego pierwszym dziełem było usunięcie zatrudnionych tam Niemców. Być może więc, że w czasie stosunkowo niedalekim stanieniem wobec gwałtownej rozbudowy dotychczasowych, nielicznych jeszcze, kadr litewskich. Tymczasowo jednakże stan wewnętrzny armji dalekim jest od uznania go za pomyślny. Istniejące różnice wśród korpusu oficerskiego, głównie między litwinami, a Rosjanami, zaznaczają się coraz silniej i ujawniają się wśród oficerów rosyjskich chęć wycofania się z armji. Żołnierz zaś, rozagitowany pod względem społecznym — argument ten jest szczególnie wyzyskiwany w propagandzie antypolskiej — nie daje wielkiej gwarancji pod względem karności. Wpływy angielskie prawdopodobnie jednak zadrażnienia te uregulować potrafią, ujmując jednak armję w sposób zdecydowany w swoje ręce. Pod bezpośrednim wpływem angielskim zostały już nawiązane między rządem litewskim a Łotwą, ściślejsze stosunki, które mogą w rezultacie przynieść ściśle przymierze i łączność wojskową.

W dzisiejszych czasach, gdy sprawa porozumienia Polski ze wszystkimi państwami północnymi wpływa na forum polityczne, uwaga nasza musi być zwrócona na naszego najbliższego sąsiada i jego wysiłki w zakresie siły zbrojnej. Musimy go umieć ocenić zarówno jako wroga, jak i jako sprzymierzeńca.

K. L.



Przegląd Polityczny.

Warszawa, dn. 31 grudnia r. 1919.

Traktat z Niemcami nie został dotychczas ratyfikowany przez Amerykę. Delegat amerykański, Polk, wycofał się z konferencji pokojowej i wraz z otoczeniem opuścił Paryż. W zebraniach Rady Najwyższej bierze udział ambasador amerykański, nie posiadając jednak specjalnych pełnomocnictw i jest raczej łącznikiem między Radą Najwyższą, a Waszyngtonem.

Ameryka wycofała się więc ze spraw Europejskich i stosuje ściśle zasadę Monroego. Konieczność zrealizowania traktatu Wersalskiego zmusiła państwa europejskie do wzajemnego zbliżenia się. W ścisłym związku z powyższem znajduje się wizyta Clemenceau w Londynie w dniu 12 grudnia. Równocześnie do Londynu przybył włoski minister spraw zagranicznych, Scialoja. Za cenę ustępstw na rzecz Włoch w sprawie Adryatyckiej (Rieka) usiłowano stworzyć podstawy pod sojusz angielsko-francusko-włoski. Do sojuszu takiego przystąpiłaby Belgja, prawdopodobnie również Rumunja, Grecja, oraz Polska.

Plan ten za główny cel ma udaremnienie zbliżenia włosko-niemieckiego, które zaczęło przybierać coraz realniejsze kształty. Wprowadzenie w życie traktatu Wersalskiego jest sprawą zapewnioną. Natomiast mglisto w dalszym ciągu przedstawia się przyszłość Ligi Narodów, wobec oporu Ameryki i trwającej wciąż rywalizacji państw europejskich.

Obrady londyńskie niewątpliwie były częścią planu angielskiego, zmierzającego do przeniesienia centrum polityki europejskiej do stolicy Anglii. Według pogłoszek Lloyd George dąży do rozwiązania konferencji paryskiej i prowadzenia dalszych rokowań w Londynie. Konferencja paryska została jednak utrzymana, choć znaczenie jej zmniejszyło się poważnie. Lloyd George przybywa z rewizytą do Paryża celem wzięcia udziału w posiedzeniu Konferencji.

Jest to również zaakcentowanie, że najważniejsze postanowienia mogą zapaść tylko przy jego współudziale.

* * *

Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej w dniu 22 grudnia uchwaliła poddać rewizji postanowienie, dotyczące Galicji Wschodniej. Terminu, w jakim ma zapaść powtórna decyzja, nie oznaczono, w każdym bądź razie można mieć wszelką nadzieję, że przyszła uchwała uwzględni żądania polskie.

Nie popełnimy błędu, twierdząc, że na postanowienie Rady Pięciu, obok zdecydowanego stanowiska naszego społeczeństwa i jego przedstawicieli, poważnie wpłynął rozwój wypadków w Rosji, przyczem raz jeszcze przekonano się, iż jedynie Polska ma dane do odegrania decydującej roli w pacyfikacji Europy Wschodniej. Bez naszego bowiem udziału jest nie do pomyślenia zbrojne zwalczanie bolszewizmu, zaś w wypadku rozwikłania sprawy rosyjskiej drogą kompromisu, jedynie nasza siła może stać się gwarancją jego dotrzymania.

* * *

Rosyjskie wojska przeciw-bolszewickie poniosły stanowcze klęski. Równocześnie niemal z obezwładnieniem Kołczaka została rozbita armja Judenicza. Musiała ona cofnąć się na terytorjum estońskie, gdzie będzie rozbijana.

Front Denikina został zachwiany na całej rozciągłości. Po zajęciu przez bolszewików Charkowa, Połtawy i Kijowa, front, według depeszy z Moskwy z dnia 19 grudnia, przebiegał na południe od Berdyczowa, na południowy zachód i na południe od Kijowa, na południe od Piratynia, do Połtawy, na północ od Konstantynogrodu, przez Charków na południe do Kupiańska, dalej w prostej linii w kierunku wschodnim od Starobielska wzdłuż Donu i na północ od Carycyna.

Późniejsze wiadomości mówią o zajęciu przez bolszewików Carycyna i Kamyżyna, oraz Winnicy.

Znaczna część wojsk Denikina jest całkowicie zdemoralizowana i na porządku dziennym są wypadki masowego przechodzenia żołnierzy denikinowskich na stronę bolszewików.

Kłęski wojsk przeciw-bolszewickich wzmagają nasze znaczenie przy rozwiązywaniu kwestii wschodnio-europejskiej; nie należy jednak lekceważyć faktu, iż dają one możliwość bolszewikom zgromadzenia większych sił na naszym froncie i frontach przyległych. W szczególności trudnych warunkach może się znaleźć Lotwa, a zwłaszcza Estonia, która stanowi łatwiejszy cel ataków niż Polska, ze względu na szczupłość swoich sił; bolszewikom może przytym zależeć na uzyskaniu dostępu do niezamarzających portów morza Bałtyckiego. Względy powyższe przemawiają za możliwie rychłym ustaleniem wspólnego planu działania między Polską i państwami Nadbałtyckimi z jednej strony, a mocarstwami Zachodu z drugiej; jaśniejszą też, niż kiedykolwiek, staje się konieczność ścisłego współdziałania Polski z Lotwą, Estonją i Finlandją, a w miarę możliwości, również i Litwą. Na południu z tych samych przyczyn wciąż aktualnym jest nasz sojusz z Rumunją.

Kłęska Denikina w pewnych okolicznościach może znów na porządku dziennym postawić kwestię Ukrainy. I w tym wypadku niezbędnym jest nasze współdziałanie z Rumunją, jako państwem bezpośrednio zainteresowanym, a posiadającym interesy, w zasadzie zgodne z polskimi.

* * *

Naczelnym dowódcą Armii Ochotniczej na miejsce gen. Maj-Majewskiego, mianowany został znany prusofil, gen. Wrangel. Gen. Dragomirov za swoje sympatie do koalicji został usunięty.

Wszystko to świadczy o upadku wpływów koalicyjnych w obozie Denikina, oraz potwierdza raz jeszcze, iż oboz reakcyjny rosyjski jest w gruncie rzeczy wybitnie germanofilskim. Dowodem współdziałania Niemiec z Denikinem jest również list Hindenburga do Denikina, wręczony mu przez posła niemieckiego, Hottega, ogłoszony przez Ukraińskie Biuro Korespondencyjne.

W liście tym powiedziano:

„Przed 200 laty największy mąż Rosji, Piotr Wielki, ostrzegał swych następców przed wojną z Niemcami, wskazując na to, że taka wojna pociągnie za sobą upadek Rosji. Przed 50 laty największy mąż Niemiec, Bismarck, ostrzegał cesarza Wilhelma przed wojną z Rosją, uważając taką wojnę za równoznaczną z upadkiem Niemiec. Dziś spełniły się obie przepowiednie: obydwie państwa są pokonane i znajdują się w nędzy. Bez względu na położenie geograficzne istnieją różne interesy wspólne dla obydwu państw. To też państwa te powinny iść ze sobą ręką w rękę w tym celu, aby odnowić swoją dawną potęgę”.

* * *

Według wiadomości z Olsztyna z dnia 10 grudnia, pruscy ministrowie Hirsch i Heine zwiedzili wschodniopruski teren plebiscytowy. Z podróży tej wynieśli jakoby wrażenie, że wśród ludności Prus Wschodnich panuje wielki niepokój z powodu niebezpieczeństwa, grożącego ze strony „bolszewików” Litwinów i Łotyszów oraz Polaków. Ludność rzekomo błaga rząd o nadesłanie sił zbrojnych.

Skądinąd wiadomo, że—mimo zaprzeczeń—we Wschodnich Prusach gromadzą się wojska, powracające z prowincji Bałtyckich. Jest to dalszy ciąg akcji generałów v. der Goltza i Hoffmana. Wśród żołnierzy rozrzucają się odezwę utrzymane w duchu reakcyjnym. Niemieccy socjaliści niezależni obawiają się, iż w Prusach Wschodnich może wybuchnąć powstanie.

Część wojsk z dawnej „Żelaznej Dywizji” znajduje się w Prusach Zachodnich. Według informacji pism berlińskich, wojska te przyjmują wroga postawę wobec rządu, domagając się wymiany pieniędzy Bermonda i zaznaczając, że odmowa mogłaby mieć skutki katastrofalne.

Niemiecki Minister wojny, Noske, wydał rozporządzenie, żeby wszystkie urzędy „Reichswehry” przyjmowały do tej formacji żołnierzy wracających z prowincji Nadbałtyckich.

Nie ulega wątpliwości, że wojska, powracające z krajów Nadbałtyckich, są silnie zdemoralizowane i wskutek nastrojów reakcyjnych niezbyt pewne dla obecnego rządu niemieckiego. Możliwe jest też bardzo, że sfery prawicowe niemieckie zechcą użyć tych wojsk zarówno dla celów monarchicz-

nych, jak i dla powtórzenia komedji buntu, jak to było w Kurlandji, tym razem w celu walki z Polską na terenach, przyznanych nam na mocy traktatu Wersalskiego. W szczególności Niemcy reakcyjne mogą być niespokojne o przyszłość Prus Wschodnich, które wprawdzie pozostały częścią składową Rzeszy, lecz nie mają z nią bezpośredniej łączności terytorjalnej, a w razie dojścia do skutku Związku państw Nadbałtyckich, do którego zbliżyłaby się Polska, możliwym jest w dalszej przyszłości oderwanie Prus Wschodnich od Niemiec i włączenie ich do Związku Bałtyckiego.

Interesy polityczne, strategiczne i gospodarcze zarówno Polski, jak i wszystkich państw Nadbałtyckich, będą niewątpliwie parły do takiego rozwiązania sprawy.

* * *

Po klęsce zadanej przez wojska łotewskie z pomocą Estończyków i Litwinów, Litwę i Łotwę opuściły oddziały rosyjsko-niemieckie księcia Awałowa-Bermonda. Został on z 8 tysięcznym oddziałem internowany w obozach w Nissie i Altgrabow.

Awałow-Bermondta przebywał przez kilka dni w Berlinie, gdzie prowadził narady z ministrem obrony krajowej, Noskem.

Niewątpliwie Niemcy, internowani przy podpresję koalicji sprzyjające im oddziały rosyjskie, będą się je starali utrzymać do chwili, w której intryga rosyjsko-niemiecka znów stanie się możliwa.

Charakter polityczny imprezy Bermonda jest tak jasny, iż wynikiem chyba jakiegoś nieporozumienia jest list angielskiego generała Ettievant do rządu Estońskiego; w liście tym, ogłoszonym przez „Robotnika”, czytamy w związku z cofnięciem się armii Judentica do Estonji:

„Armia rosyjska, która walczyła wspólnie z Estonją przeciwko wspólnemu wrogowi—bolszewikom—zmuszona była cofnąć się na terytorjum Estonji i znajduje się w trudnym położeniu. Jest w interesie ogólnym ratować armię i pomóc przy jej reorganizacji. Usilnie proszę rząd estoński, by zechciał pozwolić armii tej pozostać w Estonji podczas odnowienia jej i wzmocnienia oddziałami Bermonda, przysyłanymi przez generała Niessela, szefa międzysojuszniczej misji w krajach bałtyckich”.

* * *

O ile tekst listu jest autentyczny, świadczy on, jak jeszcze mało zdają sobie sprawę państwa Zachodu z niebezpieczeństwa sojuszu rosyjsko-niemieckiego i z prowadzonych obecnie intryg między obozami reakcyjnymi obu tych narodów.

Centralny Komitet Wykonawczy Republiki Sowieków zwołał na dzień 1 grudnia r. 1919—7 my Wszechrosyjski zjazd Sowieków. W zjeździe brało udział 988 delegatów uprawnionych do głosowania, wyłącznie członków partii komunistycznej.

Na Zjeździe tym powzięto jednomyślnie uchwałę następującą:

„Republika sowiecka pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi narodami i skierować wszystkie swe siły ku odbudowie wewnętrznej i organizowaniu produkcji i transportu. Odbudowa społeczna dotychczas tamowana była przez imperjalizm niemiecki, następnie przez interwencję koalicji i blokadę głodową.

Rząd sowiecki przedkładał propozycje pokojowe koalicji, poczynawszy od 5-go sierpnia r. b. i ponawiał je od tego czasu osiem razy. Rząd potwierdza jeszcze raz swe niezłomne życzenie pokoju. Jeszcze raz ofiaruje wszystkim mocarstwom koalicji: Anglii, Francji, Stanom Zjednoczonym, Japonji—wspólnie lub z osobna—rozpoczęcie natychmiastowe rokowań pokojowych.

Kongres domaga się od Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego, od Rady Komisarzy Ludowych i od Komisarjatu do spraw zagranicznych, aby nadal prowadziły systematycznie politykę pokoju i poczyniły wszelkie kroki, niezbędne dla osiągnięcia powodzenia w tej sprawie.

Na mocy tej uchwały Litwinów, prowadzący w Kopenhadze rokowania w sprawie jeńców z przedstawicielem Anglii O'Grady, przesłał notę z propozycją pokojową do przedstawicieli Ententy. Nota jednak została zwrócona, według wiadomości z zachodu, przez wszystkie poselstwa, zaś według oświadczenia Joffego, przez wszystkie państwa, za wyjątkiem Ameryki. Oficjalnie uzasadniono zwrot noty tem, że Danja udzieliła gościnę tylko dla układów w sprawie jeńców, nie zaś w celu prowadzenia rokowań politycznych.

Delegat angielski O'Grady został odwołany, gdyż również w kwestji wymiany internowanych nie osiągnięto

porozumienia. Litwinów udaje się do Moskwy, wyraził jednak nadzieję, że rokowania będą mogły być podjęte na nowo. Możliwość ponownych układów z Litwinowem potwierdza się i z innych źródeł.

Jest rzeczą niemal pewną, iż poufne układy pokojowe rozbiły się wskutek stanowczego oporu bolszewików przeciwko zwołaniu konstytuancy.

Nie przesądzać przyszłości, należy stwierdzić, iż próba pokojowego rozstrzygnięcia sprawy rosyjskiej dotychczas nie dała rezultatów.

O ileby jednak układy zostały wznowione, świadczyłoby to, iż Anglia rozszerzyła pełnomocnictwa swego przedstawiciela. W tym wypadku, być może, należałoby oczekiwać również ewentualnej zmiany w stosunku do dotychczasowego stanowiska Koalicji w sprawie blokady.

Według źródeł niemieckich, na konferencji między państwami nadbałtyckimi a Rosją Krasin proponował Estoni następujące warunki pokoju: 1) Wszystkie wojska zostaną cofnięte za granicę; 2) Amnestja dla więźniów politycznych; 3) Nawiazanie stosunków politycznych i dyplomatycznych; 4) Odtransportowanie wojsk zagranicznych; 5) Rosja sowiecka otrzyma prawo wolnego transportu przez teren estoński i prawo używania portów estońskich.

Punkt 3. stanowi odmowę ze strony sowiektów zawarcia zawieszenia broni i żądanie formalnego pokoju, wbrew propozycjom Estoni. Punkt 4, według innych wiadomości, zawierał stanowcze żądanie rozbrojenia wojsk Judenicza i dania gwarancji, iż w granicach Estoni nie będą tworzone żadne wojska przeciw-bolszewickie.

Konferencja Dorpacka została odroczone pod pretekstem, iż Krasin udał się do Moskwy po nowe pełnomocnictwa.

Obecnie obrady dorpackie zostały wznowione; jak się zdaje, Estonja odrzuci propozycje pokojowe, natomiast zgodziłaby się na rozejm.

Konferencja dorpacka zajmuje się teraz wykreśleniem granicy między Estonją a Rosją. Pod tym względem bolszewicy wykazują podobno znaczną ustepliwość, natomiast podtrzymują stanowczo postawione poprzednio warunki. Rokowania toczą się głównie między

Estonją a Rosją sowiecką; Lotwa zachowuje się wyczekująco; Polska udziału w konferencji Dorpackiej nie bierze. Ze strony bolszewickiej, oprócz Krasina, w rokowaniach bierze udział Joffe. Możliwy jest też przyjazd do Dorpatu Radliwy jest też przyjazd do Dorpatu Radliwy, przebywającego obecnie w Berlinie.

Przeciwko obecnemu prezesowi gabinetu litewskiego, Galwanowskiemu, prowadzona jest energiczna akcja ze strony szowinistów litewskich. Na czele tej akcji stoi były premier Słazewicz. Galwanowskiemu zarzucają między innymi chęć zbliżenia się z polakami.

Z ostrym protestem spotkał się np. projekt wznowienia ruchu kolejowego i pocztowego między Wilnem a Kownem. Pismo „Darbas”, organ socjal-litewski, napada na wileńskie pisma dowców, „Głos Litwy” i „Nepriklausomoji Lietuva”, za rzekome tendencje ugodowe w stosunku do Polaków.

Za wstępny krok do ugody polsko-litewskiej sfery szowinistyczne uważałyby zerwanie się ze strony polskiej Wilna.

Jak widać z powyższych nastrojów, nacjonaliści litewscy nie zdają sobie dotychczas sprawy ze swego położenia i ze swej słabości. Państwowość litewska jest tworem słabym, do niedawna usilnie podtrzymywanym przez Niemców, obecnie otrzymującym pewną pomoc od Anglików.

W miarę jednak wzrostu znaczenia Polski na wschodzie Europy, rola Litwy, wrogo usposobionej dla nas, staje się coraz trudniejsza. Litwini muszą pamiętać o znacznym odsetku polaków nawet w Kowieńszczyźnie, obecnym centralnym punkcie politycznym Litwy.

Jest nie do pomyślenia rozwój wrogości nam Litwy, otoczonej przez Polskę i sprzymierzony z nami kompleks państw Bałtyckich. Zrozumienie tego należy przedewszystkiem w interesie samej Litwy, której rozrost terytorjalny, a być może i byt narodowy, zależy od dostosowania swej polityki do koncepcji Związku Bałtyckiego. W każdym razie rozrost ten winien się kierować nie na Wschód, a ku Zachodowi, gdzie w Prusach Wschodnich leżą ziemie etnograficznie litewskie. Dotychczas jednak nie rozumiał tego ani gabinet Galwanowski, ani tembardziej Słazewicz i jego zwolennicy.

Zagadnienia bieżące.

O pomoc prawną dla ludności Ziemi Wschodnich.

Rządzimy ogromnym kompleksem ziem na wschodzie, odrębnych od reszty Państwa Polskiego całą strukturą życia.

To swoiste życie zostało wstrzymane wraz z odsunięciem z tych ziem czynnika, który je koordynował — Rosji.

Ale siły żywe, choć nie powiązane w żaden system, zostały i czekają na uruchomienie.

Pierwszem dążeniem Państwa winno być danie tym siłom możliwości harmonijnego rozwoju, gdyż inaczej Kresy obciążą i osłabiają do ostateczności nasz organizm państwowy.

Tego nowego życia nie pocznie jednak żadna, choćby najlepsza administracja.

Musi go stworzyć z istniejących na miejscu czynników siła społeczna.

Rady Ludowe nie są właśnie niczem innym, jak ogniskowaniem sił społecznych ludności do budowy nowego życia, opartego na łączności z Polską.

Weźmy dla zobrazowania przykład: jeden z punktów porządku dziennego jednego z posiedzeń Zarządu Rady Ludowej w powiecie Luckim. W danym powiecie młyny są obowiązane wedle ceny kontyngensowej dawać do rządu 10 pudów maki miesięcznie. Powołując się na to, młynarze biorą 4 funty od puda od ludności za przemiał.

Zarząd Rady zastanawia się nad tem, że tak wysoki koszt przemiału niepomiarne obciąża ludność, wylicza, że młyn w ciągu jednego dnia może wybrać owe 10 pudów za przemiał, a pozostałe 29 dni pracuje dla własnego zysku.

Zarząd Rady stawia wniosek: prosić p. starostę powiatowego, aby lepiej wyznaczyć podatek w naturze po 10 funtów maki z uprawnej dziesięciny, natomiast, aby młyny pobierały określoną takse pieniężną.

W tym wypadku, jak i we wszystkich innych, wypływa pewna potrzeba

miejskowa i ludność rozumie, że zadość uczynić jej można tylko wtedy, jeśli będzie to zgodne z interesem państwowym. Tedy szuka drogi wyjścia.

Im więcej takich potrzeb życia miejscowego znajdzie rozwiązanie wzajemnie zadowalające, tem silniej kraj ten będzie związany z nami, tem prędzej zacznie żyć samodzielnem życiem ekonomicznem i stanie, jako czynnik współtwórczy, przy ugruntowaniu samodzielności państwa i realizacji zadań, które państwo sobie stawia.

Dlatego należy wytworzyć warunki, w których:

1) Potrzeby miejscowe będą dostatecznie uwypuklane i przedstawiane administracji w pewnym całokształcie.

Jest to droga od ludności ku administracji.

2) Zarządzenia administracji będą odpowiednio skomentowane, wyjaśnione i wprowadzone w życie przy możliwie czynnym współudziale ludności.

Jest to droga od administracji ku ludności.

Rzecz prosta, że potrzeby t. zw. lokalne mają zwykle źródła, których początek szukać należy w ogólnej koniunkturze. Dlatego też badanie ich całkowite i zarządzenie im przekracza możliwość poszczególnego instruktora Straży Kresowej. Może on tu zrobić część pracy, której całość winny ująć w jednolity system ręce powołane.

Chłop na Kresach żyje obecnie w warunkach, których nie zna, które zwykle nie są normowane żadnym przepisem, albo przepisem prowizorycznym, o którego istnieniu chłop nie wie.

Obowiązkiem każdego instruktora jest doskonałe orientować się w tych wszystkich przepisach, normujących życie ludności.

Może on to zdobyć tylko przez praktykę, tylko przez czynną pomoc prawną, okazowaną ludności.

Czynną pomocą nazywam nie tylko bierne informowanie, ale wyjaśnianie u lokalnych władz administracyjnych, w jaki sposób komentują one sobie da-

ne prawa, przyczynianie się do takiego, bądź innego, komentowania i wytwarzania precedensów.

Taka praca odrazu wprowadzi instruktora w całokształt stosunków i zrobi go tem, czem być powinien: łącznikiem państwowości polskiej z żywymi siłami naturalnymi kraju.

Troski włościan są zwykłe mało urozmaicone i bliźniaczo podobne. To też rzecz prosta, że na większość tych kwestii instruktor, który popracuje czas jakiś w powiecie, będzie miał odpowiedź stale przygotowaną. W dawanu tych odpowiedzi i wyjaśnieniach powinna go wyręczać inna osoba, pomocnik, lub sekretarka. I dopiero nowe kwestie, których ci ostatni wyjaśnić nie potrafia, są zwracane do instruktora, który się ich uczy i wyjaśnia.

Tutaj jednakże natrafi instruktor częstokroć na niepokonane przeszkody, wynikające z powodu wyżej wzmiankowanego: większość potrzeb prawnych bądź wątpliwości ludności nie może być zaspokojona z tej racji, że przerastają one kompetencje poszczególnego starosty, zaś centralna administracja nie zdołała ich jeszcze ująć w ramę prawną.

I tu jest już pole działania dla okręgu Straży

Wedle mego zdania przy każdym okręgu Straży winien być specjalnie zaangażowany prawnik, który stale będzie objeżdżał instruktorjat i rozstrzygał wątpliwości samego instruktora, oraz konferował z miejscowymi władzami powiatowymi.

Nie należy wątpić, że wielką ilość spraw lokalnych prawnik okręgowy, mający znajomość precedensów w całym województwie i stały kontakt z jego centralnymi władzami, potrafi na miejscu należycie skomentować i wyświelić.

Te zaś sprawy, których rozwiązać się na miejscu nie da, będą cennym materiałem, z którym wróci do okręgu i do województwa, z którym się uda do Centrali Straży i na wspólny zjazd prawników okręgowych Straży.

W ten sposób infiltrowane, poczną się wylaniać dobrze opracowane *zagadnienia*, tyczące bądź pewnych terenów, bądź całego obszaru Ziemi wschodnich.

Jako takie—będą one cennym materiałem dla Zarządu Cywilnego Z. W., jak również dla przyszłego ciała ustawodawczego, które dla ziem wschodnich ustanawiać będzie normy prawne.

Cała zaś praca około uwypuklenia i kodyfikacji tych zagadnień, praca dnia codziennego instruktorjatów Straży, będzie istotnym pchnięciem Kresów ku normalnemu rozwojowi.

Należy spieszyć i tworzyć fakty dokonane—u podstaw. M. W.

W sprawie soli dla kresów.

Od października w zaopatrywaniu ludności na Kresach daje się dostrzegać nowy groźny objaw—komplikujać do reszty w wysoce niebezpieczny sposób sytuację aprowizacyjną: objawem tym jest brak soli.

Cena na sól w sprzedaży doszła w niektórych miejscowościach do 15-20 rubli za funt, w innych wprost nie sposób się jej dokupić: starości powiatowi zewsząd błagają o nadsyłanie soli, raportując, że brak jej wywołuje wśród ludności wrzenie: na Wołyniu przepada z powodu braku soli okres kiszenia ogórków i kapusty, w Pińszczyźnie ludzie zaczynają chorować na szkorbut. Wśród ludności powstaje istna „panika solna”. Za sól z największą łatwością otrzymuje się wszystko, co daje wieś: włościanin za pud soli daje zrazu pud żyta, w miarę pogarszania się sytuacji cena zamienna soli na żyto dochodzi w poszczególnych wypadkach do niesłychanej wysokości: w Pińszczyźnie za pud soli dają już cztery pudy żyta.

Według informacji Zarządu Cywilnego Ziemi Wschodnich Ministerstwo Aproprowizacji obiecywało dostarczać miesięcznie na potrzeby Kresów trzysta trzydzieści wagonów soli, sól jednak nadchodzi w małych ilościach, nie zaspokajających nawet w dziesiątej części bieżących potrzeb; zresztą brak jej daje się jednocześnie odczuwać i w granicach Kongresówki, ba nawet i w Małopolsce.

Wobec tego w pierwszej połowie listopada Zarząd Cywilny pod groźą sytuacji i szerzącego się pomruku ogólnego niezadowolenia uciekł się do pomocy ze strony handlu prywatnego, ujmując handel ten w pewne ramy organizacji, drogą kontroli, oznaczania cen maksymalnych, wreszcie pozostawienia soli aż do ostatniego momentu sprzedaży w rozporządzeniu miejscowych rządowych organów aprowizacji. Akcja powyższa dała bezwarunkowo rezultaty dodatnie: w czasie od dnia 22

listopada do dnia 16-go grudnia przeszło przez Grajewo na Kresy 354 wagony soli, dalsze transporty są w drodze; rezultaty mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby nie fatalny stan naszego kolejnictwa: przez długi czas na przestrzeni 80 kilometrów od Grajewa do Białegostoku pracowała zaledwie jedna lokomotywa stara i zużyta, która nie była w stanie ciągnąć więcej nad 20 wagonów, obsługując wszelkie miejscowe potrzeby. Można sobie wyobrazić, na ile ów, tak zwany popularnie „samowar”, przysługiwał się do szerzenia na stacji korupcji i z jakimi trudnościami trzeba było walczyć o wagony.

Aczkolwiek sytuacja z solą znacznie się poprawiła, daleko jednak jeszcze do powrotu do normalnego zaopatrzenia kresowej ludności w sól i omówienie tych anormalności właściwie jest celem niniejszej notatki.

Jak wzmiankowano wyżej, sól stała się bardzo dogodnym obiektem dla zamiennego handlu i dla tak zwanego trywialnie „wypompowywania” z wioski zboża: na drogę tę weszli miejscowi kupcy, zgarniający niesłychane zarobki; handel wymienny na zboże wprowadziły skwapliwie poszczególni magistraty miejskie, wreszcie patronowali temu wszystkiemu rządowi referenci, którzy podobny handel wymienny częściowo uprawiali sami, częściowo popierali i dawali do niego impuls.

Był taki okres czasu, były takie miejscowości, w których wprost soli za pieniądze otrzymać nie było można, ofiarą naturalnie padał przedewszyst-

kiem ten biedak, który nie miał zupełnie zboża na zamianę, a i pieniędzy niewiele.

Dziś jeszcze wyczuwa się tendencję niewypuszczenia soli na rynek za pieniądze—przez rozmyślnie chowanie jej na wymianę na ziarno: w ten sposób naturalnie wpływa się wśród ludności na obniżenie wartości pieniądza i wogóle zabija się resztki zaufania do pieniędzy, jako do obiegowego zamiennego środka, co bynajmniej przecież nie leży w interesie państwowym. Przez zatrzymywanie soli przedłuża się okres, w którym ludność winna być wreszcie nią nasycona, po którego upływie winny wreszcie zapanować jakieś normalne warunki.

Sól jest przedmiotem pierwszej potrzeby, potrzebna jest dla zdrowia, stanowi niezbędny żywnościowy artykuł i jako taka winna być dana ludności w ilości dostatecznej i nie nadaje się jako przedmiot do zamiennego handlu: zamieniać na zboże można towary bławne, żelazo, smary, narzędzia rolnicze—ale nie sól.

Politykę handlu wymiennego solą można może stosować do krajów ościennych i do ludności obcej, ale nie do swojej, wśród której mamy nieciężkie zaufanie do państwowości polskiej, którą mamy ponownie na łono tej państwowości powrócić.

Refleksje powyższe winny wziąć pod rozwagę organy rządowe aprowizacji zarówno w b. Kongresówce, jak na Kresach. M.

Przegląd Prasy.

Przegląd prasy polskiej.

15/XII—31/XII 1919 r.

W pierwszej połowie ubiegłego miesiąca prasa polska zajęta była prawie wyłącznie aktualną, a tak palącą, sprawą Galicji Wschodniej. Pomyślnie natomiast wieści w drugiej połowie grudnia, donoszące o zmianie decyzji mocarstw Ententy w sprawie Ziemi Czerwien-

skiej, nie uspokoiły wprowadzić opinii publicznej, ale—odsuwając niebezpieczeństwo bezpośrednie—pozwoliły prasie powrócić do wszechstronniejszego ujmowania zagadnień wschodnich, na tle oceny sytuacji wytworzonej przez konferencję londyńską i oświadczenie Clemenceau.

Zrozumiałem jest, że przy nawrocie do omawiania definitywnych celów

wschodnich Rzplitej, jednoznaczność, która cechowała prasę polską w sprawie Galicji Wschodniej, musiały się łączyć zależnie od kierunku politycznego dzienników.

Występując dn. 16—XII w Nr. 341, z naczelnym niepodpisany artykułem p. t. „*Problemy polskiej polityki zewnętrznej*”, „*Kurjer Poranny*”, szkicuując cały ogrom zadań pierwszorzędnej wagi, jakie ma przed sobą nasza polityka zagraniczna, stwierdza, że najbliższe obchodząca nas sprawa „Galicji Wschodniej”, znajduje się obecnie w stadium, czyniąc nadzieję, że nie mamy powodu do ostatecznego zwątpienia i że „zrzecznością naszych mężów stanu uda się naprawić błędy wielkich mocarstw”. Okres ten winniśmy, zdaniem autora, wykorzystać na rzecz „złutowania Ziemi Czerwieńskiej z resztą ojczyzny”. Biorąc asumpt z pomieszczonego wcześniej artykułu polityka rusyjskiego p. Nowakowskiego „*Kurjer*” stwierdza, że sprawa „Galicji Wschodniej nie może być traktowana „w oderwaniu od całokształtu naszej polityki wschodniej”. P. Nowakowski rozwija pogląd, aby Polska zatroszczyła się nie tylko o los Ziemi Czerwieńskiej i kilku powiatów Wołynia, lecz aby drogą federacji przyjęła „pódswój dach” Ruś Zakarpacką i wszystkie ziemie ukraińskie, „choćby po Krym, Kaukaz” i w ten sposób „politycznie i gospodarczo przeniknęła na Wschód”. Autor artykułu sądzi, że jakkolwiek „rojenia” p. Nowakowskiego „nie są wspólnie z dzisiejszym stanem sił wewnętrznych państwa polskiego”, to jednak zupełnie należy się zgodzić, że „utwierdzenie władzy polskiej w Galicji Wschodniej nie da się oderwać od całej koncepcji polityki wschodniej”. Autor nie wątpi, że koncepcja taka wypracowana przez naszych mężów stanu, nacechowana będzie „umikowaniem swobody swojej i cudzej”.

Dn. 30—XII (Nr. 353) „*Kurjer Poranny*” w niepodpisany artykule p. t. „*Clemenceau o sprawach Polski*” podkreśla pomyślny zwrot, jaki w sprawie Galicji Wschodniej nastąpił po wizycie Clemenceau w Londynie. Zwrot ten ujęty został w komunikacie Havasa w formie oświadczenia francuskiego premiera. Z komunikatu tego dowiadujemy się, że na skutek interwencji p. Patka p. Clemenceau podjął się roli pośrednika w sferach angielskich, owo- cem czego była zmiana uchwały w sprawie Galicji Wschodniej. „Lloyd George”

nie tylko uznał proponowane przeżmnie — oświadcza Clemenceau — rozwiązanie sprawy Galicji Wschodniej, lecz rozszerzył je nawet w kierunku dla Polski dodatnim. Ostatnie ustępy oświadczenia p. Clemenceau — pisze autor — rzucają światło na decyzje londyńskie. Francja, mimo całej swej woli, według słów p. Clemenceau, nie może nadal angażować się w wojnę z rządem sowiektów. Wojna domowa w Rosji nadal z zewnątrz podsycana nie będzie. „Państwa sprzymierzone, pragnąc żyć w spokoju, otoczą Rosję drutem kolczastym. Stoi tam na straży Polska”. Pomoc materialna ma być „dzielnej armii polskiej” zapewniona. Autor, kończąc omawianie oświadczenia p. Clemenceau, stwierdza, że sytuację wytworzoną przez takie stanowisko porozumienia londyńskiego, opartego na przeznaczeniu Polsce „Straży na Wschodzie”, wykorzystać należy „z zimną krwią i kredką w rękę”, by dowieść, „że Polska nie jest tylko krajem bohaterów”, „ale także ludzi umiejących trzeźwo i rozumnie kalkulować.

Wybitnie krytyczne stanowisko natomiast, w sprawie proponowanej Polsce w oświadczeniu Clemenceau roli „Straży Wschodniej Europy”, zajął „*Robotnik*”.

Mysł polityczna „*Robotnika*” odnośnie zagadnień wschodnich idzie prostą drogą, wyznaczoną przez program zasadniczy stronnictwa. Jeszcze przed ujawnieniem deklaracji Clemenceau, wobec którego całkiem zdecydowanie zajął stanowisko negatywne, organ P. P. S. w drugiej połowie grudnia wystąpił z trzema artykułami zasadniczymi.

Pierwszy z nich, to artykuł pomieszczony dn. 16—XII r. u. w Nr. 371 (niepodpisany) p. t. „*O federacji na wschodzie Europy*”. Autor przytacza na wstępie streszczony artykuł tygodnika francuskiego „*L'Europe Nouvelle*” z dn. 29—XII, omawiający doniosłość faktu uznania przez Polskę niepodległości Łotwy i Estonji, jak również odmowę Naczelnika Państwa, udzieloną generałowi angielskiemu Gough'owi w sprawie pomocy dla rozbitej armji Judenicza. Odmowa ta, pisze „*L'Europe Nouvelle*”, podyktowana była przeświadczeniem „że armja polska nie może być użyta przeciwko niepodległości Łotwy i Estonji”. Z drugiej strony Polska udzielała pomocy Łotwie, przeciwko wojskom korsarza bałtyckiego — Bermondta’a.

Autor artykułu w „*Robotniku*” podkreśla, że zapewne nastąpiłoby duże żdziwienie w prasie francuskiej, gdyby poinformowano ją, że Rzplita, uznając niezależność Łotwy i Estonji, nie uczyniła tego w stosunku do Litwy. W istocie przeszkodę ku temu stanowił fakt sprzeciwu ze strony rządu litewskiego w sprawie przemarszu wojsk polskich na pomoc Łotwie przez terytorjum litewskie. Autor jednak wyraża nadzieję, że stosunek ten zmieni się po upadku gabinetu Słezewicza na rzecz Galwanowskiego.

Autora artykułu niepokoi i dziwi fakt dwuznacznej polityki angielskiej w stosunku do Bermondta, Lloyd George dalekim jest chyba od poglądu Churchilla i nie pragnie terytorjum bałtyckiego przekształcić na „teren kolonialny angielsko-niemiecki”. Stanowisko więc oficerów angielskich odnośnie Bermondta zaliczyć należy na karb czynników lekceważących Lloyd George'a. Dla tych bowiem czynników, rzecz prosta, wielka federacja Polski, państw bałtyckich, Litwy i Ukrainy, do której musi dążyć nasza Rzplita, federacja o trwałej silnej strukturze ekonomicznej, niepodległej „wylącznym wpływom Anglii”, nie jest na rękę. Obawiać się należy, czy Lloyd George nie ulega nieświadomemu wpływom tych czynników, czego przykładem może być Galicja Wschodnia.

W zakończeniu autor zbija ewentualną obawę Anglii, iż taka federacja ciążyłaby raczej w stronę Francji.

Drugi artykuł, umieszczony w Nr. 398 „*Robotnika*” dn. 18—XII, p. t. „*Dość już Dmowszczyzny*” całą winę decyzji w sprawie Galicji Wschodniej przypisuje N. D. „Zemściło się na narodzie polskim — pisze p. Tadeusz Hołowko — to kłamstwo w sprawie Galicji Wschodniej, które uprawiała wobec obcych N. D. ustami Dmowskiego — kłamstwo, że Galicja Wschodnia jest krajem czysto polskim”. Autor przypisuje N. D. winę powstania konfliktu rusko-polskiego, odwrócenie uwagi Rusinów od „Ukrainy rosyjskiej” i „zwrócenie całej ich energii na walkę z polakami”. Kłamstwo N. D. — według p. Hołowki — było świadome, boć przecież inaczej nie byłaby ona z lekkim sercem zrzucała się Lwowa w okresie inwazji rosyjskiej. P. Hołowko stwierdza dwie szkody, które wyrządziła N. D. Rzplitej przez specyficzne traktowanie sprawy Lwowa: odciągnięcie uwagi od Śląska Cieszyńskiego i przeszkodzenie w ugodzie

polsko-ruskiej, która, po odepchnięciu ukraińców od Lwowa i Borysławia, mogłaby się urzeczywistnić za cenę odstąpienia przez Polskę reszty Galicji Wschodniej. Konsekwencją tego jest wiadoma decyzja koalicji w sprawie Galicji Wschodniej i znany statut dla niej, który zarówno idzie w poprzek interesowi Polski, jak jest dotkliwym ciosem dla naszej dumy. „Znowu w ciągu stuleci obca siła opiekować się będzie chłopem na terytorjach Polski”.

W Nr. 405 „*Robotnika*” dn. 23—XII r. u. ukazał się artykuł podpisany inicjałami I. M. B. p. t. „*Polska na usługach koalicji*”. Po obezwładnieniu Niemiec — pisze autor — pozostał koalicji tylko jeden wróg — groźba przewrotu społecznego. Tą obawę dyktowana jest obecnie cała polityka koalicyjna. Umowa przedstawicieli angielskiego z von der Goltzem, a tego ostatniego z Denikinem daje „wspaniały obraz wyścigów trzech imperjalizmów o bolszewicką skórę niedźwiedzia”. „Słaba Estonja” na żądanie przedstawicieli angielskiego „ma własnymi rękoma dopomóc do powstania armji, któraby w pierwszym rzędzie zniszczyła nawet marzenia Estonji o życiu samodzielnym” pisze autor, omawiając komunikat gen. Ettivant do Estonji, w którym „usilnie prosi” rząd estoński, by pozwoliła armji Judenicza „pozostać w Estonji podczas odnowienia jej i wzmocnienia oddziałami Bermondta”. I właśnie dla podtrzymania reakcyjnej Rosji predystynuje koalicja Polsce rolę głównego przeciwnika rządu sowiektów. Dla tego tylko pragnie „Polski silnej”. W szczerość tego stanowiska autor nie wierzy, przypominając sprawę Gdańska, obu Ślązków, a wreszcie statut dla Galicji Wschodniej. Z całą stanowczością zwalcza również „*Robotnik*” w Nr. 411 dn. 31—XII r. u. stanowisko konferencji londyńskiej, dającej Polsce mandat Straży na Wschodzie Europy. W artykule „*Polska jako Strażnik drutu kolczastego*”, autor podpisany inicjałami I. M. B. stwierdza, że koalicja, pragnąc walki z bolszewizmem, ale się do niej nie kwapiąc, daje Polsce „mandat żandarma w Europie”. Według autora Polska padła tu ofiarą „chytrego starca” (Clemenceau), który wiedział jak zagrać na sentymencie polskich dyptomatów, mówiąc o wielkości i znaczeniu Polski „Chłop i robotnik polski ma się krwawić o drut kolczasty”, którym Entente'a pragnie otoczyć Rosję. Materialnie jednak armji polskiej nie

wesprą. „Wojsko polskie — konkluduje autor — nie rozpoczęło wojny, by zwalczać bolszewizm w Rosji, tak samo nie poprowadził kampanji k'woli burżuazji europejskiej i tuczenia w nieskończoność paskarstwa wojennego“.

Wręcz odmienne stanowisko w sprawie dalszej wojny polsko-bolszewickiej zajmują „Gazeta poranna“ i „Kurjer Warszawski“.

Pierwsze pismo w dn. 31—XII r. u. (Nr. 355) w artykule „*Stoi tam na straży Polska*“ (inicjały J. P.), z całym uznaniem przyjmuje rolę Polski, jako przedmurza przed barbarzyńskim wschodem. Autor, podobnie jak w omawianym artykule „*Robotnika*“, uważa, że po złamaniu potęgi niemieckiej, koalicji pozostało, jako niebezpieczeństwo główne — bolszewizm. Jednakowoż rolę „straży“ na wschodzie „Gazeta poranna“ przyjmuje jako powołanie dziejowe Polski. „Polska nie złoży oręza dopóki Trocki i Lenin będą rządili w Moskwie. Ale Polska, aby zadaniom swoim podołać musi być silną, potężną, wtedy Europie nie będzie groziło to niebezpieczeństwo, że Rosja i Niemcy zachwieją równowagę europejską“.

W tym samym tonie utrzymany jest króciutki artykuł w tem piśmie z dnia poprzedniego (N 354) p. t. „*Nasze tryumfy i troski*“. Zgodnie stanowisko z „Gazetą poranną“ zajmuje „Kurjer Warszawski“. W artykule p. t. „*Polska stoi na straży*“ w dniu 30 — XII (N 359) p. B. K. radośnie wita oświadczenie p. Clemenceau. „Nareszcie więc rola Polski w otamowaniu zarazy bolszewickiej i w przeszkodzeniu kooperacji rosyjsko-niemieckiej uznana została i oceniona w całej pełni“. „Stoi tam na straży Polska“. P. B. K. podkreśla, że w momencie, kiedy specjalnie uznano, że ani Anglja ani Francja nie będą dalej angażowały swych sił w walce z rządem Sowietów (zwłaszcza po klęsce Denikina), cały ciężar spada na Polskę. Podejmując chętnie nadaną sobie rolę Polska nie może się kontentować tylko wspomnianą materialną pomocą Clemenceau. Wsuwa się przedewszystkiem „problem terytorjalny, problem granic wschodnich, bez którego rozstrzygnięcia nie wykrzesze się z Polski dostatecznego poczucia opłacalności wysiłków i ofiar“. Autor nie wątpi, że sprawa ta przez Ententę będzie zrozumiana. Polska zaś winna usprawiedliwić pokładane w niej nadzieje. O pokoju polsko-rosyjskim,

podpisanym przez „Joffów, Finkelstejnów i Bronstejnów“ mowy być nie może. „Pokój z Rosją bolszewicką — kończy autor — byłby tylko wyzwaniem, rzuconym pokojowi europejskiemu, prowokacją Rosji przeciw-bolszewickiej i ułatwieniem planów niemieckich w Rosji“.

Nowiny Codzienne z dn. 27 — XII w N-rze 45 w artykule p. t. „*Nasze zwycięstwo*“, omawiając niewątpliwie sukces naszej polityki zagranicznej, jakim było zdezwuowanie uchwały konferencji paryskiej w sprawie Ziemi Czerwieńskiej, przestrzegają przed przecenianiem tego sukcesu, a tym więcej przed przypisaniem przyczyny tego usiłowaniu naszej dyplomacji. Geneza zdezwuowania uchwały galicyjskiej leży w klęsce Denikina. Uchylenie uchwały jest tylko zwłoką. „Czas w tym wypadku jest naszym sprzymierzeńcem“, ale nic więcej. Należy więc w międzyczasie wykorzystać sytuację w ten sposób, by „po raz wtóry sposobność ujęcia we własne ręce sprawy Galicji Wschodniej“ nie zczeczała na marne. Za najpilniejsze zadanie, uważa niepodpisany autor, projekt autonomii dla Galicji Wschodniej, „projekt, któryby mógł być wzięty pod uwagę Koalicji, zanimby ta wystąpiła z próbą narzucenia nam własnego rozwiązania tej sprawy“. Autor kończy wezwaniem, aby przy pracy nad ustaleniem stosunków prawno-politycznych „w miejsce utartych, przestarzałych koncepcji imperialistycznych zdobyły się nasze czynniki odpowiedzialne na nową i twórczą myśl polityczną“.

Wreszcie, kończąc przegląd prasy warszawskiej odnośnie prób syntetyzowania sprawy wschodniej, należy zaznaczyć głos „Gazety Poniedziałkowej“ z dn. 22—XII N 18. Niepodpisany autor artykułu p. t. „*Polska a Sprawa Wschodnia*“ kreśli dwie koncepcje już nie odnośnie ziem wyzwolonych przez wojska Rzplitej, ale posłannictwa Polski na Wschodzie. Pierwsza koncepcja, koncepcja N. D., „koncepcja prosta i swą prostotą przemawiająca do przekonania tych, którzy lubią upraszczać sobie wszystkie trudne i skomplikowane zagadnienia“, opiera się „na uświadomionym sentymencie do Rosji i to zjednoczonej“. W zjednoczeniu ziem rosyjskich pragnęłaby N. D., by Polska wzięła udział jaknajwybitniejszy. „Za pomoc żądałaby (N. D.) granic z Rosją wspólnych, jaknajdalej na wschód

posuniętych“. „Na wschód od nich byłaby Rosja, na Zachód Polska“.

Dруга koncepcja, pogląd sankcjonowany przez Naczelnika Państwa „posiada historyczną dalekowzroczność i opiera się na kategoriach przyszłości“. Program ten to „program stworzenia federacji wyzwolonych narodów od Baltyku do Morza Czarnego. Daje on Polsce, przodującą rolę opiekuńczą przy powstawaniu tych państw narodowych. Program ten dyktowany jest „w myśl wielkich ideałów wolnościowych“.

Autor artykułu, widząc konieczność przyjęcia którejś z koncepcji przez całe społeczeństwo, stwierdza, że federacja narodów wyzwolonych na gruzach Rosji, oddzieli ją od nas i usunie „niebezpieczeństwo zgniecenia nas przez Niemcy i Rosję“.

Z gorącym protestem przeciwko uchwale paryskiej co do Wschodniej Galicji wystąpiła na Jamach „Kurjera Lwowskiego“ z dn. 16—XII r. u. N 342 p. Marja Tarnowska. W krótkim artykule p. t. „*Obrona Galicji Wschodniej*“ autorka stwierdza, „że walka o Ziemię Czerwieńską, nie jest walką o prowincję mniej lub więcej państwu potrzebną, ale zmaganiem się o przyszłe nasze istnienie, o wpływy na Wschodzie“.

„Nowa Reforma“ (Kraków, dn. 31—XII, N 456) w artykule p. t. „*Wschodnia Galicja*“, omawiając zmodyfikowanie postanowienia w sprawie Galicji Wschodniej, podkreśla ten nasz niewątpliwie sukces, lecz dodaje, że ocenę tej zdobyczy orzekną pozwól dopiero dwa fakty: o ile w oddanej Polsce Galicji Wschodniej obowiązująć będzie znany statut, oraz jakie zobowiązania wzajemnie Polska dała Koalicji. Do czasu wyjaśnienia tych spraw faktem jest, że „zniesienie zapowiedzianego prowizorium otwiera przed nami drogę w tym kraju“. Należy wykorzystać ten stan z „punktu widzenia nie prowincjonalnego, lecz ogólnopństwowego“. Należy stanowczo unikać „polityki zemsty i namietności“, w rozumieniu, że „podstawą musi być lojalne porozumienie i zgoda obu narodowości“.

„Czas“ Krakowski w artykule p. t. „*Koalicja a Rosja*“, zamieszcza na wstępie słowa Burcewa, który oburza się na konferencje kopenhaskie z bolszewikami i na uznanie przez Ententę niepodległości narodów dotąd ujarzmio-

nych. Niepodpisany autor zadaje sobie pytanie, jak odnosić się będzie do ruchów wolnościowych „burżuazja“, jeśli w ten sposób ustosunkowuje się „stary rewolucjonista“, który uznaje „laskawie“ niezależność Polski i Finlandji „w granicach etnograficznych“, a Ukrainie przyznaje „wszystko to, czego Anglja odmawia Irlandji“. „Nowa Rosja“ (bolszewicka) nawet tego nie przyznaje, głosząc „niwelację wszystkich ludów“. Jak do tych tendencji ustosunkowuje się entente'a? „Dotychczas państwa zachodnie odnosiły się do Rosji sposobem raczej kupieckim, rozważając przede wszystkim jej wartość, jako rynku zbytu i jej zdolność finansową do płacenia dawnych długów“. Ale „kupiecki punkt widzenia nie może długo się ostać, gdyż mężowie stanu tej miary, co Clemenceau i Lloyd George, nie będą dalej igraszką spekulantów; dla których cała międzynarodowa polityka stanowi tło obliczeń i kombinacji handlowo-pieniężnych“. Zjazd londyński zaznaczył pewien zwrot w taktyce koalicji. Powstała bowiem nowa sytuacja. „Dalsze wspomaganie Denikina i Kołczaka okazało się bezowocne, a porozumienie z bolszewikami niemożliwe“. Na tym tle zarysowała się dopiero istotna rola Polski, jako przedmurza wschodniego.

Z mocnym sprzeciwem przeciwko uchwale paryskiej w sprawie Galicji Wschodniej wystąpił p. Stokalski w „*Dzienniku Poznańskim*“ dn. 18—XII N 291. „Ustalenie wschodnich granic Polski“ pisze autor w artykule „*Sprawa Kresów Wschodnich*“, „jest sprawą jedynie narodu polskiego i żadne traktaty paryskie nie mogą rozstrzygać tej dla nas tak żywotnej kwestji...“. „Pomiędzy takimi kolosami jak Germanja i Rosja nie będzie miejsca dla karłów“. Wiegłówną w sprawie uchwalonego statutu p. Stokalski przypisuje przede wszystkim naszej dyplomacji, która nie potrafiła powiedzieć koalicji „veto to sprawa nasza!“. „Kto opanuje Wschód — kończy autor — ten zyska siły ku zbudowaniu największej potęgi świata“. „Usuńmy obcych od spraw wschodnich“.

* * *

Z fragmentarycznych problemów sprawy wschodniej, poruszonych w prasie polskiej, na uwagę zasługuje artykuł krakowskiego „*Czasu*“ dn. 24—XII r. z. N 332 p. t. „*Sejm a Kresy Wschodnie*“. Niepodpisany autor omawia poprawki

ks. Lutosławskiego we wnioskach w sprawie administracji ziem wschodnich. Przypominając rozporządzenie Naczelnika Państwa o wyborach posłów, którzyby mieli orzec, czy Litwa i Białoruś będą bezpośrednio związane z Polską, czy też wejdą w związek federacyjny, autor stwierdza, że „poprawki ks. L. przekreślają całą dotychczasową akcję na wschodzie i stwarzają precedens, wobec którego przysłała litewska konstytuanta staje się zbiteczna”, i czynią „wrażenie, jakgdyby były skierowane bezpośrednio przeciwko komisarzowi generalnemu, pośrednio przeciw Naczelnikowi Państwa”. Poprawki ks. L. autor nazywa hazardownymi i przewiduje zatarg zewnętrzny z Koalicją, która niewiadomo, czy pozostawi nam „wolną rękę w tych sprawach”.

„Dziennik powszechny” dn. 28—XII r. u. № 298 w artykule „Odbudowanie Rosji” zbija poglądy jakoby akcja Denikina i Kołczaka dała się pokryć z usiłowaniami reakcji rosyjskiej. Autor wskazuje na projekt ustroju Rosji, ogłoszony w jednym z pism odeskich, na który zgodzili się Kołczak i Denikin. „Projekt ten przewiduje dla Rosji ustrój republikańsko-federacyjny”. Projekt sam zyskuje całkowite uznanie autora, który stwierdza, że blok federacji rosyjskiej (dorzecze Wołgi, Dniepru, Kaukazu, Sybiru, aż po morze Bałtyckie i Czarne) oraz federacji polskiej (Polska, Litwa, Łotwa i Estonia) po przyłączeniu się państw: czesko-jugosłowiańskiego i rumuńskiego, całkowicie sprostą zadaniu walki z niemiecką.

„Robotnik” w № 408 z dn. 28—XII r. u. w artykule „Sprawa mniejszości a Chetnyszczyna” piera p. Tadeusza Hołówki, wskazując na nasze tereny, gdzie Państwo Polskie będzie miało mniejszości narodowe, nawołuje do całkowitego zabezpieczenia praw kulturalno-religijnych, przytaczając cały szereg faktów takiej nietolerancji na Chetnyszczynie wobec ludności ruskiej, nawołuje do sanacji stosunków, choćby w imię przecierpianych tak niedawno prześladowań ludności polskiej.

Wreszcie dn. 31—XII r. u. № 354 „Kurjer Poranny” w niepodpisanej artykule „Rzekome propozycje pokojowe Sowietów” roztrząsa sytuację, wytworzoną wskutek propozycji pokojowej bolszewików. Autor stwierdza, że propozycje te w zasadzie b. pone-

ne dla Polski, bo stwierdzające desinteressement w sprawie ziem leżących poza kordonem wojsk Rzplitej, niewątpliwie pociągną za sobą pewne sfery społeczeństwa polskiego, które zaprotestują „przeciwko temu, aby Rzplita miała się pozbyć sposobności świetnego uregulowania swoich granic wschodnich, a podejmować „zadanie żandarma Europy”. Nie negując tych argumentów, autor stwierdza, że w rzeczywistości jednak propozycja pokojowa jest „darem Danaów”, gdyż nawet w wypadku zawarcia pokoju Polska musiałaby być jednakowoż „strażnikiem drutu kolczastego”. Demobilizacja czerwonej armii, nieuchronnie bowiem pociągnie akcję grabieżczą tłumów bolszewickich, a interwencja przeciw naruszeniu warunków pokoju będzie kontynuowaniem wojny. Może właśnie na tym opiera się kombinacja sowietów, dla wykazania imperjalizmu Polski. Zresztą Polska z konieczności musi działać w porozumieniu ze sprzymierzeńcami, którzy, jako warunek sine qua non układów z bolszewikami, postawili zwołanie przedstawicielstwa narodowe całej Rosji. Temu zaś kategorycznie sprzeciwia się nota Litwinowa („Kurjer poranny” № 348 dn. 23—XII „Depesza iskrowa z Rewla”). Wszakże taki stan rzeczy stwarza „konjunktury b. korzystne”.

Prasa ziem wschodnich.

Od 15—XII do 31—XII r. ub.

PRASA POLSKA.

„Nasz Kraj” z dn. 17—XII w artykule „Albo — albo”, p. T. dowodzi, że żadna z grup narodowościowych nie traci tak na podziale Litwy, jak Polska, która porozrzucana jest na całym obszarze. Zgodnie ze stanowiskiem zasadniczym pisma, autor twierdzi, że koncepcja podziałowa b. W. Ks. Litewskiego dzieli ludność polską na odlamy, wydane na pastwę różnorodnych wpływów. Twierdzenie swoje motywuje autor argumentami natury ekonomicznej.

W № 101 tegoż pisma omawiana jest reforma rolna w pojęciu rządu kowieńskiego. Wiedząc, że cechą charakterystyczną ludu litewskiego jest bierność i niema co liczyć na jego „patryjotyzm”, sfery rządowe rzuciły hasło reformy rolnej, skierowanej przeciwko ziemianstwu, przenikniętemu kulturą polską.

Podział obywateli podlegających wywłaszczeniu na: „posiadających synów w legjonach” (w wojsku polskim), „neutralnych” i „prawdziwych” (lojalnych), wskazuje na podłoże polityczne, a nie socjalne reformy. (Według „Vienybe” № 47).

W „Dzienniku Wileńskim” z dnia 17—XII p. J. Obst pisze „mimo sławnych zwycięstw nasze granice wschodnie i zachodnie nie są dotychczas ustalone, wrogowie nasi ostatecznie niepokonani”. „Armia nasza, próżnując, traci swój hart przyrodzony”, „posiada sił tych nadmiar—należy im dać ujście”.

W tym samym numerze X. J. S. zaznacza „że pożyteczna działalność „Straży Kresowej” w kierunku narodowym” i „cele pod tym względem bezskazy” nie może go powstrzymać od zaprotestowania przeciw taktyce wobec władzy djecezejalnej. Autor mówi o tym z powodu rezolucji zjazdu ludowego w powiecie wileńskim, zwołanego przez „Straż”, a który ogłosił list otwarty do J. E. ks bisk. Matulewicz w sprawie agitacji niektórych księży litwinów.

W Grodzieńskim „Echu” w № 266 pisze autor p. Elka o stosunku Rosji przeciwbolszewickiej do Polski: „Rosja przeciwbolszewicka pieni się z wściekłości, widząc wzrost naszej potęgi”, „powodem tego jest ta sama imperjalistyczna zachłanność, która popychała carów do wojny z Polską. Jak niegdyś carowie, dziś Denikiny i Kołczaki patrzą pożądliwym okiem na nasze ziemie”.

W № 273 „Echa” p. L. porusza zagadnienie pobraża bałtyckiego: Gdańska i państw bałtyckich. Zdaniem autora Niemcy bez uporczywej walki nie oddadzą swego stanu posiadania i dla tej walki łączą się z Rosją. „Przymierze to zagraża nie tylko nam, lecz i państwu bałtyckim, których istnienie jest niezbędne dla państwa polskiego”. Od wyniku tej walki zależy przyszłość Rzplitej.

Świeżo powołane do życia pismo „Goniec Wołyński” (Łuck—2 razy tygodniowo) w artykule wstępnym i programowym (p. Dr. Gustaw Doborzyński) pisze: „Nasza polityka wschodnia ma wytknięte przez dzieje 2 kierunki: północny bałtycki i południowy słowiański. Wśród narodów bałtyckich posiadamy największą powagę i siłę atrakcyjną. Jedyne tarcia na płaszczyźnie zetknięcia z żywiołem litewskim, dyplomacja winna zlagodzić, stłumić”.

„Trudniejsze zadanie ma polityka słowiańska. I tu jednak nieprzezwyciężonego oporu spodziewać się nie powinniśmy. Berło hegemonii Słowian wytrącone zostało przez bolszewizm z rąk Rosji”. Zabiegi czeskie są płonne. „Słowianie południa i bliskiego wschodu niebawem zwrócą się po przywództwo moralne” do Rzplitej.

W białostockiej „Chacie Polskiej” (organ „Straży Kresowej”) w № 39 p. S. stwierdza, że dzisiaj, kiedy takie nie-szczęścia spadły na Ukrainę, zaczyna ona coraz przyjaźniej spoglądać w stronę Polski, zaczyna potępiać swych przywódców, zaczyna w nas widzieć naród bratni. „Jest to nowe moralne zwycięstwo polaków”.

Organ wołyński „Straży Kresowej” (Chełm—Włodzimierz—Łuck) „Polak Kresowy” z dn. 21 pisze: „Miejscowa ludność ruska winna wziąć pod rozwagę, że dziś jedynym szczerym sprzymierzeńcem jest lud polski... „który nie pragnie cudzego i chce zgody”. „Wiele dowodów jasno może mówić, że po przyłączeniu Wołynia do Polski lud ruski otrzymałby te same swobody obywatelskie, co i lud polski”.

PRASA LITEWSKA.

Organ litwinów „Głos Litwy”, wychodzący w Wilnie w języku polskim, został dn. 6—XII zawieszony mocą wyroku sądowego. Na jego miejsce dn. 19—XII ukazał się identyczny organ p. t. „Echo Litwy”. W № 2 tego pisma czytamy, że w państwie kowieńskim „potężnym gejerem bije trud twórczy” narodu litewskiego. Smutne refleksje wywołuje u autora porównanie z życiem litewskim w Wilnie, które określa jako „sztuczne pielęgnowane cieplarniane pędy, egzotyczne rośliny z korzeniami „na sezon” do nas wysadzonemi”, „omdlewające, rachityczne orchideje... powiedle szlachetne białe róże”.

W № 9 tego pisma autor popiera myśl jaknajszybszego zaprzestania wojny z bolszewikami, co bezprzecnie da upragniony pokój na wschodzie. „Bolszewicy zrzekają się wdzierania do cudzych krajów i proszą o niewtrącanie się do spraw Rosji. Bolszewicy są przecież pełnoprawnymi obywatelami Rosji. Oni sami potrafią uporządkować swe życie”.

W № 6 tegoż pisma czytamy „przygotowują nam rozwiązanie kwestii Litwy według planu, zakreślonego i opracowanego w Warszawie”. Wileński or-

ganrządu Kowieńskiego, nie wątpi wcale w rezultat tej akcji, lecz „spokojnie patrzy w przyszłość”. „Szlachta rządzi, lecz dni jej są policzone”, „zmiłną ochryple głosy dobrze płatnych Targowiczan i ocknie się lud”. W tym samym numerze autor („Jeden z rolników”), mówiąc o zatargach językowych, stwierdza, że „gdy mowa polska swobodnie się rozwija w Litwie, od murów gimnazjów litewskich do gabinetu kierownika rządu, niema ani jednej szkoły polskiej, któraby samorządnie udzieliła językowi litewskiemu, choć jednej godziny tygodniowo”.

W № 8 „Echo Litwy”, mówi o delegacji polskich partii demokratycznych do Kowna, „że brak zaborczych melodii polskiej reakcji, doprowadzających do szalu litewskich szowinistów”. „Niezmiernie ułatwiło porozumienie”. „Niestety przyszły wieści z Warszawy. Sejm uchwalił wybory w Wilnie. Wobec tych wieści błady pomysły rządu Kowieńskiego, urządzającego wybory w Białymstoku”. „Przyszły wieści o zamiarach aneksji Wilna i Mińska”.

W № 9 w artykule wstępnym „Echa Litwy” czytamy „W odpowiedzi na naleganie prasy polskiej, by Litwa umożliwiła Polsce udzielenie pomocy Łotwie, uprzedziliśmy, że Litwa i Łotwa potrafią się obejść bez pomocy polskiej. Tak się też stało”. „Historja bermoncka nauczyła wielu rzeczy, a przedewszystkiem, że się wygrywa nie tylko wtedy, gdy się słucha Ententy, lecz także, gdy się jej nie słucha”.

PRASA BIAŁORUSKA.

W № 19 mińskiej „Bielorusi” p. Ma-kar Krawcow, omawiając uchwałę sej-

mowa w sprawie wyborów plebiscytowych na Ziemiach Wschodnich, pisze „celem endeckiej imperjalistycznej większości sejmowej jest, aby wybrani przedstawiciele ludności oświadczyli się za przyłączeniem do Polski”. „Wygląda to trochę na to, co nazywa się plebiscytem, ale jest tylko komedją”. W następnym numerze redakcja łagodzi słowa powyższe.

№ 42 tegoż pisma „Bielorusi” znów omawia sprawę plebiscytu. „Widzieliśmy — pisze Bielorusi — że w czasie rządów Kiereńskie, wszystko wyglądało tak, jakgdyby wszyscy byli eserami. Przyszli bolszewicy — dekoracja się zmieniła. Przy Polakach napewno będą głosować na Polaków, bo wszelkie „Straże Kresowe” mają dużo pieniędzy i dawno prowadzą systematyczną agitację”. Autor zapytuje, czy lepiej dla Polski mieć potężną Rosję „z pretensjami do Wilna, Grodna, Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej, czy przyjazną Białoruś, władającą miastami Wilnem i Grodnem”.

Wileński tygodnik „Bieloruskaja Żyźń” nawołuje Polaków do niesłuchania „jadowitych oszczerstw”, wychodzących ze źródeł rosyjskich i by wyciągnęli przychylną rękę do porozumienia. Tygodnik ubolewa, że jednak ludzie, dzierżący wybitne stanowiska nie budują „złotego mostu zgody”.

W № 41 pismo to stwierdza, że ponieważ w Rosji możliwe są tylko obecnie dwie ewentualności: anarchja i absolutyzm, koncepcja federacji rosyjsko-białoruskiej nie jest możliwa. „Niema w Rosji ludzi, z którymi możnaby mówić”.

dalszy wobec zdecydowanej opozycji partii socjal-demokratycznej i bliznich stojącej partii agrarjuszy. Prawica, spodziewająca się powrotu do władzy gen. Manenhajma i złączonego z tem wystąpienia zbrojnego, musiała oddać głos liberałom mieszczańskim, którzy też objęli rządy, stawiając na czele umiarkowanego Stalberga.

Rozbicie ostateczne armji północno-zachodniej Judenicka położyło kres projektom interwencji Finlandzkiej.

Rozbicie armji północno-zachodniej. Estońska gazeta „Waga Moa” podaje wywiad z ministrem estońskim spraw wojskowych, który podaje ciekawe szczegóły o rozbiciu armji Judenicka. Armja ta, jak wiadomo, była zmuszona do cofnięcia się na terytorjum estońskie, częściowo została rozbrojona, częściowo zaś przeorganizowana i oddana pod dowództwo estońskie. Liczba uciekinierów, którzy przekroczyli granice Estończy przynosi 40.000. Zaopatrzenie ich w żywność wzięli na siebie przedstawiciele państw sprzymierzonych. Obozy uciekinierów wojskowych są w okolicach Isoku. Po lasach błąkają się jeszcze uzbrojone oddziały, lecz są stopniowo rozbrajane przez wojska estońskie. Z uciekinierów organizują się drużyny robotnicze, które w czasach najbliższych rozpoczną pracę w lasach i kopalniach. Oficerowie są koncentrowani w Gapsale i Pernowie.

Uzbrojone pozostały tylko te oddziały, które zachowały spójnię i dyscyplinę wewnętrzną i pozostały na froncie „estońsko-bolszewickim, jednakże już pod dowództwem estońskim. Armja Północno-Zachodnia, jako taka, istnieje przestała.

Idea federacji północno-wschodniej. W sferach oficjalnych Łotwy i Estonji rozważana jest sprawa możliwie ścisłej federacji ludów północy i wschodu w celu wytworzenia wspólnego frontu, zwróconego tak na wschód, jak i na zachód. Do konglomeratu tego, wedle projektów, weszłyby: Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Polska i Białoruś. Rozważane jest również przesunięcie tego związku ku południowi przez wciągnięcie doń Ukrainy i Rumunji.

Stosunki polsko-łotewskie. Śród kierowników polityki łotewskiej staje się coraz popularniejszą myśl ścisłej łączności z Polską. T. zw. Rada Stu, przedstawicielstwo Łotwy, odgrywająca tam rolę parlamentu, bardzo silnie podkreśla konieczność orientacji polskiej. Przyczyniają się do szerzenia idei łączności z polską t. zw. letgalczy, t. j. łotysze katolicy zamieszkujący Inflanty polskie (pow. Dyneburski, Rzeczycki i Lucyński), czyli Letgalje, będącą zresztą w chwili obecnej jeszcze w przeważającej części pod władzą bolszewicką.

W związku z ostatnimi zwycięstwami armji polskiej i zajęciem wspólnie

z armją łotewską Dźwińska zostaje zadzierżgnięta nie bliższych stosunków polsko-łotewskich. Jedną z najważniejszych przeszkód, brak wspólnej granicy — zostaje usunięta.

Niechętna stosunkom łotewsko-polskim Litwa pozostaje na boku i może znaleźć wyjście z odsobnienia tylko na drodze bliższego porozumienia z Polską.

Nowy gabinet łotewski. Po kryzysie ministerjalnym, stojącym w pewnym związku z ostatnimi walkami prowadzonymi przez Łotwę, przyszedł do władzy nowy rząd o tendencjach wyrażających niepodległościowych pod przewodnictwem dawnego prezesa ministrów Ulmanisa. Skład rządu tego jest następujący: Prezes — Ulmanis, sprawy zagraniczne — Mejerowicz, sprawy wewnętrzne — Berg, finanse — Erhard, sprawiedliwość — Pauluk, handel — Busz, oświata — Kasparson, rolnictwo — Germanowski, aprowizacja — Blumberg, gospodarka krajowa — Kamin.

Narodowa Rada łotewska. Została obecnie skompletowana i dopełniona Nar. Rada Łotewska, zwana inaczej Radą Stu. Skład jej partyjny przedstawia się obecnie jak następuje: Związek Chłopski (najliczniejsza w kraju grupa, skupiająca zamożnych i bezrolnych włościan — pochodzą z niej obecny prezes ministrów Ulmanis i min. spraw zagranicznych Mejerowicz) — 21 członków, Socjal-Demokrati (program zbliżony do rosyjskich mieśszewików) — 20, Demokraci (dawni rosyjscy K. D.) — 7, Radykalni Demokraci (wpływowi wśród inteligencji) — 6, Narodowi Demokraci — 4, Socjal-Rewolucjoniści — 3, Republikańskie (sfery liberalnej burżuazji) — 2, Partja Niezawisłości (stronnictwo inteligencji) — 1. Prócz tego należy do Rady 18 delegatów Letgalji — tworzących t. zw. Blok Letgalski — przekonaniowo głównie zwolennicy Związku Chłopskiego i socjalistów. Zarezerwowano w Radzie 22 miejsca dla mniejszości narodowych — w stosunku: Niemcy — 8 mandatów (5 postępowców, 2 demokratów, 1 narodowy liberal), Żydzi — 6 (3 nacjonalistów, 2 bundzystów, 1 socjalista), Rosjanie — 4 (Narodowo-Demokratyczny Związek Rosyjski). Cztery pozostałe mandaty, zarezerwowane dla Polaków i Litwinów, nie są jeszcze obsadzone.

Agitacja litewska. Sfery litewskie polonofobskie rozpoczęły gwałtowną agitację w odezwach i wydawnictwach obli-

KRONIKA.

Z terenów zafrontowych i państw ościennych.

Sprawy Finlandji. Stosunek Finlandji do spraw rosyjskich wikła się bardzo silnie. W ostatnich czasach plany wystąpienia czynnego przeciw armji sowieckiej — poparte chwylowemi powodzeniami Judenicka — ustąpiły na plan

czoną na sianie zamętu w polskich szeregach. Odezwy te podpisywane przez „Komitet polskich synów Litwy“, „Komitet litewskich robotników i włościan“, „Komitet robotników i włościan w okupowanym kraju“ oraz pismo „Gazeta Świąteczna“, organ „Niezależnej Straży Kresowej“, wychodzące rzekomo w Wilnie, roją się od inwektyw, skierowanych w stronę Polski, jako kapitalistycznej, obszarniczej, gnębiącej ludy okólne, wprowadzającej pańszczyznę. Wzywają one do buntu wojska polskie, specjalną zaś nienawiścią obarczają formację Strzelców Nadniemeńskich oraz pulki noszące nazwy miast litewskich.

Stosunki litewsko-polskie. W czasach ostatnich stosunki te—nieco lepsze po dojściu do władzy gabinetu Galwanowskiego—znow się pogorszyły. Próby poprzednich pertraktacji w Kownie między przedstawicielami odłamów politycznych obu narodów właściwie nie doprowadziły do niczego. Powrót do Kowna byłego premiera Słezewicza wzmocnił partię antypolską, która dała ujście swej nienawiści w ostatnich demonstracjach, początkowo skierowanych przeciw Niemcom z powodu okrucieństw i nadużyć popełnionych w czasie ewakuacji, a później przez agitatorów wyzyskanych w kierunku antypolskim.

Sprawy białoruskie. W istniejącej w Mińsku Litewskim Radzie Białoruskiej Republiki Ludowej odbył się przewrót na rzecz grupy białoruskich socjal-rewolucjonistów. 13 grudnia obrano nowe prezydium Rady: prezesem został Kreczewski, zastępcami Zacharko i Bodunowa, sekretarzami Koricz i Mamonko. Zatwierdzono nowy gabinet ministrów. Prezesem został — Łastowski, ministrem spraw zagranicznych — Żadnow (przebywający w Paryżu), skarbu — Bilewicz, spraw wewnętrznych — Hryb (obecnie zamieszkuje stale w Kownie), sprawiedliwości — Cwikiewicz, kontrolerem — Zajac.

Sprawy Kaukazu. Wychodzące w tyflisie pismo „Wolnyj Gorec“ zamieszcza umowę zawartą pomiędzy rządem Kubańskiej Republiki a Republiką Związku Górali (sojuza gorcow). Punkty główne tej umowy są:

1. Uznanie przez oba rządy wzajemnego suwerenitetu i pełnej niezawisłości.

2. Ustalenie granic terytorjalnych ma być przedmiotem oddzielnej narady między przedstawicielami obu republik.

3. Z obu stron zobowiązują się przeciwdziałać czynnie wszelkim usiłowaniom dążącym do uszczuplenia samodzielności obu republik.

4. Obie strony zobowiązują się do czynnej pomocy wojskowej w razie niebezpieczeństwa.

Dalsze punkty obejmują sprawy wymiany towarów, transportu, pocztowych i telegraficznych połączeń, zagadnienia monetarne i t. d.

Ze strony Republiki Kubańskiej podpisali delegaci Kubania na konferencję pokojową: Bycz, Sawicki, Kołobuchow i Namitakow, ze strony republiki związku Górali — Czernow, Gajdarow, Chadzaregow i Bachmatow.

Bezpośrednio po podpisaniu tej umowy zostały ze strony rządu Denikinowskiego rozpoczęte gwałtowne represje. Ogłoszono wszystkich, którzy umowę podpisali, jako „stojących poza prawem“. Rada Kubańska postanowiła oprzeć się Denikinowi i zaczęła ściągać wojska do Ekaterynodar. Po długich obradach postanowiono uznać t. zw. delegację paryską za nietykalną i mogącą odpowiadać wyłącznie za swoje czyny przed Radą Narodową Kubańską, rozkaz Denikina zaś został uznany jako zachwianie suwerenności Kubania. Tymczasem jednak podeszły wojska Denikina pod wodzą gen. Pokrowskiego i rozpoczęły aresztowania. Jeden z aresztowanych, Kołobuchow, został powieszony, inni oddani pod sąd polowy. Ogłoszono o włączeniu Kubania do okręgu wojskowego Kaukaskiego pod dowództwem gen. Wrangla. Rada Kubańska zaprotestowała przeciwko temu.

Według ostatnich wiadomości wybuchło powstanie w guberni Czarnomorskiej, gdzie został wybrany odrębny rząd, mający wejść w porozumienie z Radą Kubańską.

Oświadczenia Kramarza. Podczas swego pobytu w Rosji południowej dr. Kramarz był w Nowocerkasku na posiedzeniu t. zw. „wielkiego wojskowego koła“, czyli miejscowego rządu kozacka dońskiego. Przedstawiając całokształt spraw polityki zagranicznej w stosunku do Rosji oświadczył on w kwestii polskiej dosłownie co następuje: „Mówiąc otwarcie my, czesi, staramy się wejść w bezpośrednią styczność geograficzną z Rosją. Jest to dla nas niesłychanie ważne ze względu na interesy państwowo-polityczne i ekonomiczne. Dążymy do tego, aby połączenie to stało się nie frazesem, ale realnym faktem życiowym. Przy-

tem musimy się liczyć z dążeniem Polaków, aby zbudować swe państwo w obrębie uprzednich granic, jako wielką Polskę. Ja ze swej strony nie lękam się zagadnienia polskiego—spór może mieć miejsce tylko w sprawie granic. Gdy się odrodzi Rosja—Polska ku swym naturalnym granicom będzie musiała się cofnąć.“

Agitacja rosyjska na Rusi Karpackiej. Wychodzi na Przykarpaciu pismo rosyjskie p. t. „Russkaja Ziemlia“, które postawiło sobie za zadanie stworzenie przejścia z Rosji do Karpát, i które twierdzi, iż „wszyscy urodzeni na Rusi Karpackiej, Lemkowszczyźnie, Galicji czy Bukowinie“ należą do jednego rosyjskiego narodu. Pismo to popiera Denikina, twierdzi, iż jego oręż wyzwoli „ziemię rosyjską wraz z Chełmszczyzną i Lwowem“ i w ten sposób nastąpi pożądane połączenie Rosji z Karpacką Rusią. O Polsce mówi się z nienawiścią, szczerz najbardziej wymyślne brednie. Czecho-Słowackie panowanie traktowane jest jako przejściowe. Zasadniczym celem jest wielka Rosja.

Wszechrosyjski Zjazd Sowieków. W pierwszej połowie grudnia odbył się w Moskwie 7 Wszechrosyjski Zjazd Sowieków. Zjazd ten jest najwyższą władzą Sowieckiej Rosji, wybiera on t. zw. Wszechrosyjski Komitet Wykonawczy, będący szczytową formacją rządową. Zjazd obecny odbywał się w chwili tryumfów Sowieckiej Rosji nad Judeniczem, Kółczakiem, Denikinem, dlatego też stał się olbrzymią manifestacją na rzecz obecnych „dyktatorów“. Mowy Lenina i Trockiego witane były burzą oklasków. Na zjeździe było obecnych 1109 delegatów w tem komunistów 885, bezpartyjnych 34, komunistów-rewolucjonistów 3, ukraińskiej partii komunistycznej (borot'biśtow)—1, anarchista-komunista 1, prócz tego z głosem doradczym komunistów 330, bezpartyjnych 25, maksymalistów 5, poale-sjonistów 3, eserów 3, borot'biśtow 2, internacjonalistów 2, żydowskiej partii robotniczej 3, Bundu 2, mieńszewików 3, rewolucyjnych komunistów 5.

W prezydium zjazdu zasiadli: Kalendarin, Lenin, Trocki, Zinowjew, Kamieniew i inni znani działacze bolszewicy.

Śród przemówień powitalnych należy podkreślić przemówienie „przedstawiciela Polski“, Feliksa Kona, który nie mogąc, jak mówi, legitymować się

mandatem oficjalnym—„legitymuje się rewolucyjnymi okrzykami na ulicach Warszawy i Łodzi“. „W chwili, gdy ja was tu witam—mówił—tam we wszystkich miastach Polski proletarijat występuje w pochodach i demonstracjach ulicznych pod hasłem: „Precz z wojną przeciw Sowieckiej Rosji“.—Na uwagę specjalną zasługują również przemówienia przedstawicieli partii żydowskich, „Bundu“, „Poale Sjonu“ i partii żydowsko-robotniczej, podkreślające, iż stoją na zasadniczym stanowisku uznawania i popierania władzy Sowieckiej. „Bund“ zaś posunął się do twierdzenia, iż na zasadzie raportów swych organizacji w Warszawie i Mińsku konstatuje, że 90% ludności oczekuje z utęsknieniem władzy sowieków. Zjazd po długich i wyczerpujących obradach, jako rezultat, przyniósł pewne ulepszenia w organizacji władz centralnych i administracji prowincjonalnej, oraz wydał nowe wezwanie pokojowe do wszystkich narodów, w którym stwierdza swą całkowitą gotowość zawarcia pokoju. Wybrano nowy Centralny Komitet wykonawczy na czele ze znanymi działaczami komunizmu Z polaków wszedł dr. Marchlewski.

Próby porozumienia bolszewików z innymi partiami lewicy. Porozumienia prowadzone nieoficjalnie od dłuższego czasu zaznaczyły się dobitnie na ostatnim zjeździe sowieków. Poza organizacjami żydowskimi, które bez zastrzeżeń przyjęły program obecnego rządu sowieków i tylko w jednym przemówieniu dyskusyjnym (Frumkiniej) próbowały krytykować postępowanie władz administracyjnych cały szereg innych organizacji zgłosił swój akces do wspólnej pracy. Tak uczyniła partja ukraińskich „Borot'biśtow“, internacjonalisci, pewne grupy eserowskie, komuniści rewolucjonisci, pewne grupy anarchistów, maksymaliści. Jedynie na boku pozostały odłamy eserowskie (prawica) oraz t. zw. mieńszewicy, którzy zresztą jedynie wazyli się na ostrą krytykę władz sowieckich na zjeździe, domagając się prawdziwej wolności i protestując przeciw „dyktaturze partyjnej“. Wszelkie porozumienia odbywały się pod hasłem walki „z rodzimą reakcją“. Z chwilą usunięcia niebezpieczeństwa, według wszelkich prawdopodobieństw, różnice partyjne wystąpią na nowo.

Z ziem zajętych na Wschodzie. WILNO.

Kursy rolnicze. Z początkiem stycznia rozpoczęły się w Wilnie 4 miesięczne Kursy rolnicze, zorganizowane przez miejscowy Związek Kółek Rolniczych. Przy Kursach urządzono internat. Program Kursów obejmuje zasadnicze wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Zjazd młodzieży wiejskiej. W dniach 6-m i 7-m stycznia odbył się w Wilnie zjazd młodzieży wiejskiej, zorganizowany przez polską młodzież akademicką w porozumieniu ze Związkiem Kółek Rolniczych. Celem zjazdu jest podniesienie kultury społecznej na wsi.

Nowi profesowie. Uniwersytet Wileński pozyskał świeże nowe siły profesorskie w osobach znanych uczonych polskich, pp. Janowskiego (literatura polski), i Appla (językoznawstwo).

Zjazd oświatowy. Dnia 4-go i 5-go stycznia odbył się w Wilnie pierwszy zjazd polskich towarzystw oświatowych, czynnych na Ziemiach Wschodnich, zorganizowany przez Polską Macierz Szkolną Ziem Wschodnich. Głównym celem zjazdu było zaznajomienie działaczy oświatowych ze stanem pracy oświatowej w kraju oraz poinformowanie o tej pracy władz i społeczeństwa.

Biblioteka i czytelnia uniwersytecka. Przy uniwersytecie Wileńskim otwarto i poświęcono bibliotekę i czytelnia.

Zamiana soli i nafty na zboże. W składach miejskich w Wilnie wymienia się 1 pud pszenicy na 90 funtów soli, lub nafty, 1 pud żyta na 2 pudy, a 1 pud owsa, lub grochu, na 70 funtów soli lub nafty.

Przywrócenie dawnego herbu Wilna. Na posiedzeniu wileńskiej Rady miejskiej, na wniosek radnych: F. Ruszczyca i W. Studnickiego, przywrócono miastu starożytny herb Wilna, z św. Krzysztofem w czerwonym polu, nadany miastu przywilejem Zygmunta Augusta z dn. 15 czerwca 1568 r. Herb ten dotrwał do r. 1831-go.

Towarzystwo im. Piłsudskiego. Dn. 13 stycznia odbyło się w Wilnie zebranie organizacyjne Towarzystwa im. Piłsudskiego. Powołano do życia Komitet organizacyjny, który bezzwłocznie przystąpił do pracy około założenia Towarzystwa.

Zjazd Kółek Rolniczych. Dn. 21 grudnia odbył się w Wilnie zjazd delega-

tów Kółek rolniczych powiatu wileńskiego

MIŃSK.

Spółeczna rekwizycja mieszkań. Wobec powrotu zakładników zwolnionych przez bolszewików, w Mińsku dokonano zarekwirowania mieszkań dla powracających na przeciąg paru tygodni. Organizacje społeczne starały się, aby przed zarządzeniem rekwizycji przymusowej, pozyskać mieszkania na drodze zgłoszeń dobrowolnych.

Kurs referentów oświatowych. W końcu grudnia skończył się pierwszy kurs referentów oświatowych w wojsku, zorganizowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z udziałem Komitetu Obrony Kresów Wschodnich.

Patronat nad więźniami. W Mińsku zawiązała się organizacja, mająca na celu rozładowanie opieki nad więźniami i podawanie im pomocy materialnej i moralnej.

Zjazd inspektorów szkolnych. W d. 2 i 3 grudnia odbył się w Mińsku pierwszy na Kresach Wschodnich Zjazd inspektorów szkolnych okręgu Mińskiego. Głównym punktem obrad zjazdu była działalność organizacyjna szkolnictwa miejskiego. Przewodniczył okregowy inspektor szkolny, p. Mieczysław Kans.

Zjazd aprowizacyjny. Dn. 5 stycznia odbył się w Mińsku zjazd referentów i prezesów sekcji aprowizacji. Tematem obrad w pierwszym rzędzie była sprawa zdobycia dla ludności miast artykułów pierwszej potrzeby i możliwości obliczenia cen tychże artykułów.

Tow. im. Piłsudskiego. W Mińsku zawiązało się Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego, które, między innymi, wytknęło sobie jako cel: pomoc żołnierzowi polskiemu, walkę z korupcją życia publicznego, łapownictwem i t. d.; skupienie sił polskich na Kresach i nawiązywanie dobrych stosunków z innymi odłamami ludności; szerzenie oświaty, wreszcie udział w pracach samorządowych.

Kursy białorusoznawstwa. W Mińsku zorganizowano kursy białorusoznawstwa. Są to wykłady z historii i językoznawstwa białoruskiego. Mają one na celu podniesienie świadomości narodowej u Białorusinów.

Odzyskanie kościoła. Z wielką uroczystością odbyło się w Mińsku poświęcenie kościoła po-bernardyńskiego, zamienionego na cerkiew przed 66-u laty.

M. WANKOWICZ.

Zarys Bibliografji

PRAC DOTYCZĄCYCH ZIEM WSCHODNICH
B. RZECZYPOSPOLITEJ
LATA 1914—1919.

II. LITWA I BIAŁORUŚ.

Aschnis M. *Land und Leute in Litauen* 9 Abbild 1 karte. Breslau 1918. mk.. 1. f. 80.

Brensztejn Michał. *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od 1 listopada 1915.* Warszawa 1919 21×14 1/2 str. 27. Bibliot. Delegacji Rad. Polskich Litwy i Białej Rusi. mk. 3—

Bronowski S. dr. *Państwo Polskie a kwestja białoruska.* Wydawnictwo T-wa Obr. Kresów.

A. Brückner. *Z niwy białoruskiej* odb. z Nowej Reformy. Kraków 1918. —75

Bujak Fr. *Litwa samodzielna etnograficzna, czy Litwa związana z Polską.* (rękop. B. P. K.)

Carte de la Lituanie, editée par les soins du bureau d'informations lituanien, Lausanne.

Chodyncki K. *Polonizacja Litwy i polska praca kulturalna.* (ręk. B. P. K.)

George Bienaimé. *Ce qu'il faut savoir de la question polonaise.* Paryż. str. 54.

Droits de la Russie sur la Ruthene-Blanche Wyd. Kom. Paryskiego. str. 11.

Fittbogen G. *Deutsche Schriften über Russisch Litauen.* „Deutsche Rundschau“ 1917 IX, s. 419—427.

Gaigalat W. *Lithauen, das besetzte Gebiet, sein Volk und dessen geistige Strömungen* Frankfurt 1919 str. 179

Grappin Henri. *Pologne et Lithuanie* Paris 1919

Haller. *Zur Lösung der litauischen Frage* 1917

Ingarden R. *Litewskie i Białoruskie drogi wodne.* (rękop. B. P. K.)

Jak lud litewski walczył o wolność Polski. Warszawa r. 1919 75 f.

Janowski. *Litwa i Polska* Warszawa r. 1916

Jodas Florjan. *Co z nami było, a co z nami będzie? Dla braci „swoich“ Litwinów.* Del. Rad. Polskich Litwy i Białej Rusi. 75 f.

Kamieniecki Witold. *Geneza państwa Litewskiego.* Warszawa r. 1916 s. 52

Kamieniecki W. *Państwo litewskie.* Warszawa r. 1918. Michał Arct. 22 1/2×15 str. 13.

Klimas P. *Der Werdegang des Litauischen Staates von 1915 bis zur Bildung der provisorischen Regierung* im November 1918 Berlin 1919

Kutrzeba St. *Projekt Unji Polski z Litwą historyczną i etnograficzną.* (rękop. B. P. K.)

Kutrzeba St. *Zabezpieczenie autonomji i praw mniejszości narodowych na Litwie.* (rękop. B. P. K.)

Les frontières de la Pologne Paryż 1919 Staraniem Komitetu Paryskiego.

Le territoire de la Ruthene-Blanche avec majorité relative polonaise. Paris r. 1919 Star. Komitetu Paryskiego.

Limanowski Bolesław. *Dzieje Litwy.* Kraków r. 1917

Litauen Buch. *Eine Auslesen aus der Zeitung der 10 Armee* 1917.

Litauen (historische und ethnographische Berichtung) Berlin 1918 r.

Litwa, pismo, roczniki 1917 i 1918r.

Litwa podczas wojny (dokumenty i odezwy) 1918 r.

Litwa za rządów Isenburga. Kraków 1919. Nakł. Krak. oddz. Zjedn. Narodowego. 8 mk.

Litwa z Koroną. Wilno 1919.

Murawjew Michał Nikołajewicz. *Pa-miętniki...* „Wieszatela” 1863—1865. Tłomaczone z oryginału rosyjskiego. Z ilustracjami. Warszawa, E. Wende i Sp., druk Synów St. Niemiry. (1916), 8, str. 199. rb. 1.

Edward Maliszewski. *Białoruś w cyfrach i faktach*. Piotrków 1818.

Mk. 4.60 f.

Edward Maliszewski. *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Wydanie drugie 1916. Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

Edward Maliszewski. *Zywiół polski na Litwie*. Warszawa 1918. 1 mk.

Henryk Meślicki. *Unja Polski z Litwą*. Dokumenty i wspomnienia. Warszawa rok 1919, wydanie Gebethnera i Wolffa.

Müller. *Statistisches Handbuch für Kurland und Lituanien*. Jena 1918.

Natanson Jan. *Zarys dziejów granicy północno-wschodniej Litwy*. (rękop. B. P. K.).

Ober-Ost: Das Land. Deutsche Arbeit in den Verwaltungsgebieten Kurland, Litauen und Białystok, — Grodno. Hrsrg. im Auftrage des Oberbefehlshabers Ost Bearb. von der Presseabteilung Ober-Ost. Mit 23 Lichtbildern 3 (2 farb.). Karten 13 Federzeitungen. Stuttgart, Deutsche Verlagsanstalt in Komm., 1917, 8, str. XII+472. M. 6 (Karton).

Opis postępowania Niemców w Wilnie i Białymstoku. (rękop. B. P. K.).

Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Wład. Abraham. Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijołak. Kościół rzymskokatolicki na Litwie. J. Rowadowski. Mapy językowa obszaru litewskiego. A. Brückner. Polacy a Litwini, język i literatura. Wł. Semkowicz. Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w Unji Horodelskiej 1413. S. Kutrzeba. Unja Polski z Litwą, Warszawa 1914, s. 700.

Population d'après les nationalités et le propriété foncière sur le territoire du Grand Duché de Lithuanie. Cartes et tables statistiques avec le texte labo-

rées d'après les statistique officielles des électeurs aux zemstvoos. Kraków 1918. 12 mk.

Rivas. *Lithuanie et Allemagne*. Paryż 1919.

Romer H. *Historja dwu obrazów. Czesłochowa-Ostrabrama*. Warszawa 1919. Biblioteka K. O. K. Cena 75 f.

Romer H. *Litwa*. Kraków 1915.

Romer Osuchowski. *La Lithuanie de 1463—1914*. (rękop. B. P. K.).

Siemieński Józef. *Plebiscyt na Litwie*. Lwów 1919.

Skalweit B., Prof. Pr. *Die Landwirtschaft in den litauischen Gouvernements ihre Grundlagen und Leistungen*. Mit 2 Karten. Jena 1918, duża 8, str. VIII + 219. Mk. 7.50.

Smetona. *Die litauische Frage*. Rok 1918.

Smoleński J. *Granice Litwy od strony Prus Wschodnich*. (rękop. B. P. K.).

Józef Sorokowicz. *Emilja Plater. Rok 1831 na Litwie*. Warszawa 1919.

Srokowski S. *Polesie*.

(rękop. B. P. K.).

Stosunki narodowościowe na Litwie w gub. Kowieńskiej według raportu szefa żandarmerji niemieckiej za czas 13.X 15—1.X 16.

Strzeszewski J. *Polska—Litwa—Ruś*. (Odbitka z „Tygodnika Polskiego”). Warszawa 1915.

Studnicki W. *Północno-wschodnie ziemie dawnej Rzplitej Polskiej*. (rękop. B. P. K.).

Studnicki Władysław. *W sprawie stosunku politycznego Polski do jej ziem wschodnich*. Warszawa 1919.

Swiechowski M. *Das polnische Element in den Litauischen Landen*. Kraków 1918. 5 60 f.

Swiechowski Marjan. *Zywiół polski na ziemiach litewskich*. Kraków 1918.

Wakar Wł. *Polacy na Litwie*. Mapa. Skala 1:200000. Warszawa, lit. W. Głowczewski, 1915. M. 2.

Zawadzka Halina. *Miasta Litwy i Białej Rusi*. Warszawa 1919. (biblj. K. O. K.) 75 f.

Poznaj swój kraj!

„ZIEMIA”

organ Polskiego Tow. Krajoznawczego

pod redakcją

EDWARDA MALISZEWSKIEGO

wychodzić będzie w r. 1920 w zeszytach miesięcznych o 32-ch kolumnach tekstu, obficie ilustrowanych.

„Ziemia” zamieszcza opisy geograficzne i przyrodnicze oraz prace z zakresu etnografji, archeologii, nadto obrazuje w opisach naukowych i dokumentach ilustracyjnych **piękno i bogactwo Polski**, oraz bada jej stan obecny i odzwierciadla przeszłość historyczną.

Osobny dział w piśmie poświęcony będzie **turystyce polskiej**.

Warunki prenumeraty „Ziemi” rocznie 60 m. kwart. 15 m.
Cena zeszytu pojedynczego 6 m.

Dawniejsze roczniki (II — V) są do nabycia po cenie 100 m. za każdy, z ustępstwem 20 proc. dla naszych prenumeratów. Rocznik pierwszy jest już zupełnie wyczerpany.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, ul. Karowa № 31.

Redaktor i Wydawca: Wydział prasowo-wydawniczy Straży Kresowej.

Kierownik pisma: Bolesław Sroeki.

Druk P. Ambroziewicza i „Straży Kresowej” w Warszawie, Jasna 8.



WYDZIAŁ PRASOWO-WYDAWNICZY Straży Kresowej

poleca swoje wydawnictwa:

„KALENDARZ LUDOWY” Straży Kresowej na rok 1920

II Wydanie.

A. Bogusławski: O reformie rolnej	
oraz dawniej wydane	
M. Wankowicz: Dlaczego żołnierz polski wkracza na Litwę i Białoruś (z mapką) trzeci nakład	60 f.
Inż. T. Szopa: O narodzie polskim na Litwie, o jego dawnej chwale, późniejszym męczeństwie, o jego teraźniejszym stanie i najbliższej przyszłości	90 f.
Edward Mallezewski: Przewodnik po gub. Grodzieńskiej (z mapką)	1. 50 f.
Jerzy Łużyć: Moskal—twój wróg. Wiedza czem nam grozi	75 f.
List Polaków do braci Litwinów	50 f.
„Z dziejów złączenia Wołynia z Polską” (w 350-tą rocznicę)	1. 20 f.
Wanda Studziska: Skąd się wzięli Polacy na Rusi	90 f.
Lenku rastas i brolius Lietuvius (po litewsku)	
Kazanie księdza kanonika Karola Lubińskiego wygłoszone przezeń w dn. 24 kwietnia 1919 r. w Katedrze Wileńskiej w czasie uroczystego pogrzebu 32 bohaterów-żołnierzy pol- skich, poległych przy uwolnieniu Wilna od dzicy Moskiewskiej	50 f.
Wanda Bielecka: Odwieczne niebezpieczeństwo Moskwy dla Litwy i Białorusi	
Edward Mallezewski: Przewodnik po gub. Wileńskiej (z mapką)	1. 50 f.
Edward Mallezewski: Przewodnik po gub. Mińskiej (z mapką)	1. 50 f.

Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Wolffa, S
Warszawa, ul. Sienkiewicza róg Zgoda.

Na prowincji Wydział poleca uwadze czytelników następujące własne
tygodniki i pisma:

- „Chata Polska” (Białystok, ul. Warszawska 31),
- „Polak Kresowy” (Chełm, ul. Obłofska),
- „Ziemia Wołyńska” (Włodzimierz, ul. Katedralna),
- „Ziemia Wileńska” (Wilno, ul. Wronia 1),
- „Zorza Mińska” (Mińsk, ul. Zacharzewska 81),
- „Goniec Miński” (dziennik, Mińsk).

Pisma te dochodzą do najdalszych zakątków kresów północno i połud-
niowo-wschodnich tam, gdzie nie dociera jeszcze żadne pismo polskie.
Z tych względów nadają się bardzo do ogłoszeń.

Ogłoszenia przyjmują redakcje na miejscach, a w Warszawie Biuro
Wydziału Prasowo-Wydawniczego Straży Kresowej, ul. Długa 50, IV piętro,
pokój 413, codziennie (z wyjątkiem świąt) między 1 i pół a 3-a. Informacje
telefoniczne (119-63, od godz. 9-ej rano do 3-ej po poł.